GONTYNA





ROK I.
NR 4.
Cena 1 zł.
PAŹDZIERNIK
1 9 3 7

NA OKŁADCE: «PORTRET» – HELENA DROWOLSKA – Z WYSTAWY WSPÓŁCZESNEJ SZTUKI POLSKIEJ.

CENA NUMERU 1.– ZŁ. PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ 2.70; PÓŁROCZNA ZŁ 5.–; ROCZNA ZŁ 10.–.

«GONTYNA» WYCHODZI 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA

GONTYNA

SPRAWY KOBIET

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY SPOŁECZNO-LITERACKI, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ORAZ DZIAŁALNOŚCI KOBIET

TREŚĆ NUMERU

ROK I.
NR 4.

PAŹDZIERNIK
1937

SPRAWY KOBIECE W POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

Na jesieni bieżącego roku oczy kobiet całego świata będą zwrócone na Genewę.

Dyskusja nad statutem kobiet obok powszechnego zainteresowania budzi u jednych wielkie nadzieje, u drugich troskę i obawy.

Poza głównym sukcesem uznania sprawy kobiecej za zagadnienie o charakterze międzynarodowym podjęcie prac przygotowawczych zmusiło kobiety poszczególnych państw do zestawienia swego stanu posiadania.

Postulaty narodowego i międzynarodowego ruchu kobiecego zostały udokumentowane, jasno sformułowane i powszechnie rozpropagowane.

Dalszy plan działania na dobę współczesną zarysowuje się przejrzyście i mocno.

I ten stan rzeczy należy już zapisać na dobro akcji tych organizacyj kobiecych, które domagały się od wielu lat wprowadzenia sprawy kobiecej pod debaty Ligi Narodów.

W Polsce została również dokonana praca zestawienia tego, co już posiadamy i do czego dążymy?

Do życia Polski Współczesnej kobiety weszły już, jako pełnoprawne obywatelki. Dn. 27 XI 1918 r. Polki otrzymały prawa bierne i czynne w samorządzie, dn. 28 XI 1918 r. też same prawa kobiet zostały wprowadzone do dekretu o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Znalazły one swe potwierdzenie następnie w Konstytucji z r. 1921 i 1935.

Uzyskanie równouprawnienia politycznego nie oznaczało jednak potrzeby likwidacji ruchu kobiecego w Polsce. Przeciwnie, należało szlachetne tendencje naszych ustawodawców wprowadzić w życie i wyrównać wszystkie, pozostałe w życiu i w prawie, pokrzywdzenia kobiet.

Stąd współczesny program ruchu kobiecego w Polsce stawia sobie za zadanie – realizację całkowitego równouprawnienia kobiet w prawie – do nauki, i do pracy zawodowo-zarobkowej, w prawie publicznym i prywatnym.

Szkolnictwo

W pierwszym punkcie – Polki dążą do zwiększenia liczby państwowych szkół żeńskich średnich i zawodowych.

Ustawowo bowiem żaden przepis, ani rozporządzenie nie ogranicza kobiet w ich prawie do nauki.

W praktyce jednak można śmiało powiedzieć, że tylko w szkolnictwie powszechnym zastosowane jest pełne równouprawnienie, to znaczy ze strony państwa dziewczynka nie spotyka żadnych przeszkód w ukończeniu szkoły powszechnej.

Już w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym rzecz się przedstawia zgoła inaczej.

W roku szkolnym 1935/36 na 144 gimnazjów państwowych męskich było żeńskich 47, koedukacyjnych 112. Natomiast prywatnych było – gimnazjów męskich – 94, żeńskich – 192, i koedukacyjnych 166. Znaczna więc część młodzieży żeńskiej musi zdobywać wykształcenie średnie w drogich, dla wielu wprost niedostępnych szkołach prywatnych.

Szkolnictwo zawodowe żeńskie przedstawia takież same cyfrowe braki.

Ponadto – obecnie jest przeprowadzana realizacja nowego ustroju szkolnictwa. Okres ten wymaga szczególnie czujnej uwagi, by wbrew postanowieniom ustawy zasada równego traktowania młodzieży obu płci w praktyce nie została wypaczona np.: przez wprowadzenie zróżniczkowanych programów dla szkół męskich i żeńskich; przez nieodpowiednie rozmieszczenie sieci szkół żeńskich, lub zmniejszenie ich liczby; i wreszcie przez zahamowanie rozbudowy życia zawodowego kobiet drogą zwężenia zakresu działalności szkolnictwa zawodowego.

Wszystkie te zagadnienia pozostają w chwili obecnej pod stałym nadzorem stowarzyszeń, wchodzących w skład Rady Narodowej Polek.

Wyższe uczelnie zasadniczo stoją otworem dla maturzystek [1]). Tylko studentce bynajmniej nie układa się tak łatwo życie, jak jej koledze – mężczyźnie. Nierówne są jeszcze dla obu płci perspektywy w kontynuowaniu pracy naukowej po ukończeniu wyższych zakładów. Nie brak też naszym studentkom przeszkód natury materialnej w postaci rzadszych stypendiów, mniejszych kwot, wydawanych z koleżeńskich organizacyj samopomocowych na rozbudowę domów dla studentek itd.

Praca zawodowa

Dalej – *w drugim punkcie* – Polki wysuwają żądania otwarcia im dostępu do wszystkich zawodów.

Zasada ta nie sprzeciwia się artykułom naszej konstytucji. Działa tu raczej wpływ tradycyj i dawnych przyzwyczajeń. Dlatego, mając prawo za sobą, wysuwamy żądania: otwarcia kobietom dostępu do zawodów dyplomatycznych; zniesienia zakazu sprawowania obowiązków sędziego przysięgłego; liczniejszych nominacyj kobiet na stanowiska sędziów dla nieletnich i sędziów koronnych; mianowania mieszanych kompletów w czasie spraw o handel kobietami i dziećmi, sutenerstwo oraz w wypadkach przestępstw, popełnianych przez kobiety; dostępu na odpowiedzialne stanowiska kierownicze; zniesienia ustawy «celibatowej», (obowiązującej wprawdzie tyl-

[1]) Chociaż na medycynie np. na 100 słuchaczy dla kobiet jest zarezerwowanych 25 miejsc... (*przyp. redakcji*).

ko na Śląsku i uchwalonej przez autonomiczny Sejm Śląski w r. 1926, mocą której nauczycielki na skutek małżeństwa tracą prawo do dalszego wykonywania swego zawodu i są zmuszone do opuszczania zajmowanych stanowisk).

Poza tymi żądaniami czujność organizacyj kobiecych musi być stale nastawiona na przeciwdziałanie wszelkim tendencjom do wycofywania kobiet z rynku pracy.

Dotychczas pomimo kryzysu i bezrobocia, udało się im ustrzec pracowniczy świat kobiecy od jakiegokolwiek ustawowego zakazu pracy mężatek.

W ostatnich latach pod wpływem bezrobocia hasło prymatu pracy dla mężczyzn nieraz było głoszone i roztrząsane przez jego zwolenników. Jednak odsetek kobiet w przemyśle w stosunku do ogółu robotników nie uległ zniżce, a nawet stale się podnosi. I tak w r. 1929 wynosił 18,4%, a w r. 1935–21,3%.

Najwięcej kobiet w Polsce jest zatrudnionych w przemysłach: włókienniczym, papierniczym i chemicznym.

Od r. 1929 obserwowany jest stały wzrost udziału kobiet w przemysłach ciężkich, np. – w hutnictwie i mechanicznej przeróbce metali odsetek kobiet pracujących zwiększył się o 3,4%, w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym o 4,0%, w chemicznym o 6,2% (dane statystyczne za rok 1934).

W r. 1935 jest obserwowany dalszy wzrost odsetka kobiet w przemyśle poligraficznym (o 5,9%) i w przemyśle drzewnym z 8,7% na 9,3%.

Według ostatnich danych statystycznych liczba funkcjonariuszek państwowych wynosi 54 tysięcy, odsetek zaś pracowniczek umysłowych, ubezpieczonych w Zakładach Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, stanowi 31,1% ogółu ubezpieczonych.

Oczywiście najliczniej kobiety pracują w szkolnictwie. Następnie jest ich dużo zatrudnionych w służbie zdrowia, w instytucjach społecznych. Natomiast do rzadkości należy jeszcze praca kobiet na terenie samorządu wiejskiego.

Bezrobocie

Rozbieżność między prawem, a życiem jaskrawo ilustruje wzrost liczby bezrobotnych w grupie pracownic umysłowych.

I tak, podczas gdy wśród mężczyzn w latach 1930–1933 odsetek bezrobotnych podniósł się o 49,5, to w tym samym okresie czasu różnica między odsetkiem bezrobotnych kobiet wynosi 54,4. Stąd udział kobiet w bezrobociu staje się nieco większy, niż w zatrudnieniu.

Oczywiście jest to wynikiem przerzucania ciężaru koniecznych redukcyj na grupę pracujących mężatek.

Zarobki

Zagadnienie pracy zawodowej kobiet wiąże się ściśle z zagadnieniem wysokości ich płac.

I w tej dziedzinie mamy jeszcze wiele do zdziałania, a raczej do wywalczenia.

Dotąd zarówno w grupie robotnic wiejskich, jak i przemysłowych, nie udało się jeszcze osiągnąć realizacji zasady – równa płaca za równą pracę.

Pobierają one wciąż znacznie niższe opłaty od analogicznych grup robotników – mężczyzn.

Np. w przemyśle metalurgicznym w r. 1934 – przy czynnościach ściśle jednakowych kobiety przy prasach pobierają za godzinę pracy od 34 – 50 gr., a mężczyźni od 50 – 1 zł. 20 gr.

W kilku fabrykach w Warszawie polerowaczki zarabiają dziennie 6,20 zł., podczas gdy mężczyźni za tę samą pracę otrzymują – 9 – 20 zł.

Zarobki kobiece w przemyśle papierniczym są naogół niższe od zarobków męskich o 40 – 50%.

Nawet w tych przemysłach, w których kobiety są masowo zatrudniane, skala ich zarobków jest o wiele niższa. I tak w przemyśle włókienniczym zarobki godzinne mężczyzn wynosiły w r. 1934—36 groszy, kobiet zaś – 55, w spożywczym – różnica zarobków kobiecych na ich niekorzyść za godzinę wynosiła groszy 5, w odzieżowym – aż 32 groszy.

Toż samo zjawisko obserwujemy w grupie pracownic umysłowych w przemyśle.

Wydajność pracy biuralistek, kasjerek, buchalterek jest taka sama, jak i ich kolegów – mężczyzn, a jednak skala ich płac jest zazwyczaj niższa.

Np. biuro hurtownika papieru w Łodzi – pracuje tam 5 kobiet i 7 mężczyzn. Płace mężczyzn wahają się od 200 – 250 zł. miesięcznie, kobiety pobierają od 80 – 150 zł. za pracę ściśle jednakową.

W Toruniu – w wielkim domu handlowym – kierownicy działów mężczyźni zarabiają 400 zł. miesięcznie, kobiety na takich samych stanowiskach – 245 zł.

W mniejszych przedsiębiorstwach wyzysk pracy kobiet jest jeszcze dotkliwszy i przykrzejszy.

Są jednak grupy pracownic umysłowych, które pozornie posiadają całkowite równouprawnienie, to znaczy – kobiety są tam przyjmowane na takich samych warunkach, jak i mężczyźni, pobierają takie same płace, mają również takie same prawa do awansu i emerytur.

Pokrzywdzenie ich występuje tu w innej formie – a więc: większych trudności awansu z niższych stopni służbowych na wyższe, łatwiejszych redukcyj (zwłaszcza w grupie pracownic państwowych), pewnych upośledzeń w otrzymywaniu niektórych świadczeń w naturze, lub ich ekwiwalentu w dodatkach pieniężnych itd.

W wolnych zawodach niema żadnych różnic. Położenie kobiet zależy wyłącznie od ich walorów oso-

bistych. Posiadają one te same możliwości, co ich koledzy — mężczyźni.

Obok licznej grupy lekarek coraz częściej spotykamy w Polsce prawniczki, które w charakterze adwokatek osiągają znaczne powodzenie życiowe.

Uprawnienia

W punkcie trzecim — Polki dążą —

1. do przyznania kobiecie swobodnej decyzji w sprawie jej obywatelstwa —
   a) w wypadku małżeństwa z cudzoziemcem,
   b) w razie zmiany obywatelstwa męża w czasie trwania małżeństwa.

A to ze względu na to, że obywatelstwo jest sprawą tak cenną i wartościową w życiu człowieka, iż decyzja w tej sprawie powinna być wyłącznym prawem osoby zainteresowanej, a nie może zależeć od przypadku i woli osoby trzeciej, (w chwili obecnej bowiem Polka traci automatycznie swe obywatelstwo, wychodząc za cudzoziemca, w czasie zaś trwania małżeństwa nie zachowuje swego obywatelstwa w wypadku zmiany obywatelstwa męża).

2. do przyznania kobiecie —
   a) prawa zarządzania i użytkowania swoim majątkiem osobistym przez zniesienie reszty ograniczeń w obowiązującym prawie cywilnym,
   b) uznania pracy domowej kobiety, jako jej wkładu do wspólnego majątku małżeńskiego.
3. do przyznania —
   a) matce ślubnej, w sprawach wychowania i kształcenia dzieci, równorzędnego głosu z ojcem — przez zniesienie krzywdzących artykułów prawa cywilnego.
   b) matce nieślubnej — prawa poszukiwania ojcostwa i równorzędnych praw dla jej dzieci z dziećmi ślubnymi — w imię słusznej zasady, że obowiązki mogą być wypełnione tylko przy pomocy odpowiednich praw.

Powyższe postulaty w znacznej mierze są już uwzględniane w projektach Komisji Kodyfikacyjnej z zakresu odpowiednich działów Kodeksu Cywilnego.

Niemniej należy wciąż urabiać opinię publiczną, by w czasie dyskusji parlamentarnej i uchwalania tych projektów zostały one nietylko utrzymane, ale także dostosowane w całej pełni do naszych potrzeb i żądań.

Nakoniec należy wspomnieć, że Ordynacja Wyborcza z r. 1935 znacznie zmniejszyła szanse wyborcze kobiet przy wyborach do Sejmu, z uwagi na to, że powołane do wskazywania delegatów do Okręgowych Zgromadzeń Wyborczych zespoły składają się z samych mężczyzn, względnie posiadają bardzo nieznaczny odsetek kobiet.

W tym wypadku bardzo nieznaczne zmiany mogłyby wyrównać te braki.

Z tego pobieżnego przeglądu stanu sprawy kobiecej w Polsce Współczesnej wynika jasno, że, chociaż już wiele posiadamy, jednak jeszcze czeka nas dość znaczny wysiłek, zanim osiągniemy pełne równouprawnienie.

Ale czyż to nie piękna praca być twórczynią nietylko własnego losu, lecz i tych wszystkich dotąd jeszcze biernych, nieuświadomionych, słabych kobiet?

Zaszczytna to misja i dla jej spełnienia warto podjąć wszelki trud.

Halina Siemieńska

NA SŁOWIAŃSKIM SZLAKU

STANOWISKO KOBIETY W POŁUDNIOWEJ SŁOWIAŃSZCZYŹNIE

Słowianie stanowią politycznie dwa państwa na Bałkanach: jednolitą religijnie i szczepowo Bułgarię, oraz dość heterogeniczną pod względem wyznaniowym i kulturalno-obyczajowym Jugosławię, posługującą się jednak na całym obszarze (poza Słowienią) wspólnym językiem chorwacko-serbskim. Ta wspólność języka stanowiła jeden z głównych argumentów idei jugosłowiańskiej i stworzenia w 1918 r. na gruzach Monarchii Austriacko-węgierskiej wspólnego państwa Serbów, Chorwatów i Słowieńców. Nie zdołała ona jednak dotychczas dokonać idealnego zjednoczenia ludności w harmonijną całość i zatarcia śladów owych dawnych granic, które przez wieki izolowały pokrewne sobie szczepy w zakresie nie tylko politycznym, ale religijnym i kulturalnym. Mimo pewien indyferentyzm religijny Słowian bałkańskich, posiada jednak obyczaj, z wyznania się wywodzący, wpływ niewątpliwy na psychikę ludności. I z tej racji możnaby zaryzykować twierdzenie, że z uwagi na wspólne prawosławie oraz wspólną, długowiekową niewolę turecką, są dziś Bułgarzy, mimo, że granicą oddzieleni, o wiele bliżsi Serbom, niźli złączeni z nimi państwowo — Chorwaci, o łacińskiej, zachodnio-europejskiej psychice i kulturze. A że trzy zabory polityczne (austriacko-węgierski, włoski i turecki) oraz trzy wyznania (katolickie, prawosławne i muzułmańskie) stały się przez ciąg stuleci czynnikami obyczajowymi Jugosłowian, za tym i sytuację kobiety pod tym kątem rozważać nam wypadnie.

Świat katolicki obejmuje Chorwację, Dalmację



Słowienka z okolic Bledu.

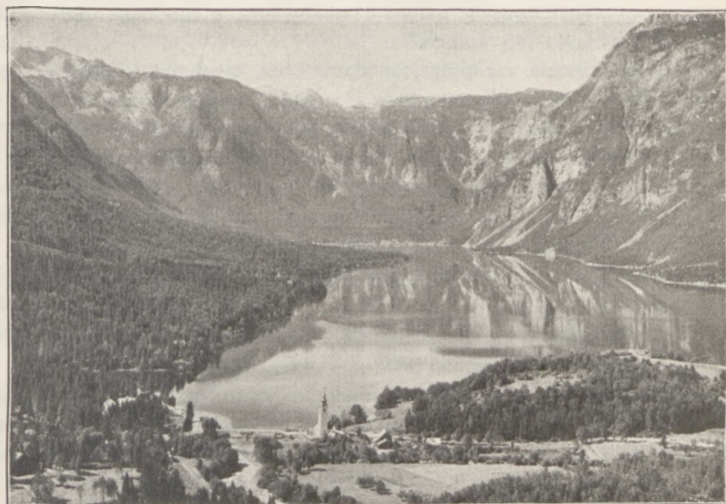
i Słowienię. Ta ostatnia, najwcześniej pozbawiona samodzielności politycznej, a odmienna językiem, zasługuje na osobne omówienie.

Słowieńcy, zawojowani przez Karola Wielkiego, a w 1282 ostatecznie wcieleni do Cesarstwa, wydziedziczeni i ograbieni, sprowadzeni do roli helotów na własnej ziemi, stanowią przedziwną analogię z naszymi Ślązakami. Mimo bowiem, że władza, bogactwo, własność nieruchoma, wreszcie dobra kulturalne zmonopolizowane były w rękach niemieckich, germanizujących ludność niemal do korzenia, Słowienia, podobnie jak Śląsk, odnajduje duszę swą pod warstwą popiołów i stanowi dziś świadomą i jasno zorientowaną jednostkę narodową. Ruch ten przypada na drugą połowę XIX w. kiedy pierwsze, uświadamiające pisma drukować musiano jeszcze po niemiecku!..

Cudu wskrzeszenia narodu z uśpienia, niemal śmiertelnego, dokonało niższe duchowieństwo katolickie, z ludu się wywodzące, pozyskując sobie i kościołowi wierne i pełne ufności serca. Zręcznie wyzyskawszy ustawę szkolną z 1869 r. przeforsowano rozbudowę autonomicznego szkolnictwa powszechnego do tego stopnia, że już w 1910 r. spadł analfabetyzm do 9% i w tej mierze do dziś dnia przoduje Słowienia wszystkim dzielnicom Jugosławii. W związku z tym rozwinęło się i czytelnictwo do imponujących rozmiarów oraz również przez kler propagowana spółdzielczość, wysuwająca się na czoło w całym kraju. Stąd ogólny, nader wysoki poziom kulturalny owego dzielnego narodu, tak rzetelnie i wytrwale gospodarującego na obszarze malowniczej krainy.

Polityka austriacka, z lękiem śledząca prądy emancypacyjne Słowienii, tym silniej dociskała śrubę germanizacyjną, krępując m. in. szkolnictwo średnie i wyższe i zmuszając młodzież do odbywania studiów we wszechnicach niemieckich. Szczególnie jednak pokrzywdzone były dziewczęta, którym nie przyznano na terenie kraju ani jednego liceum żeńskiego — zatem nawet średnie wykształcenie trzeba było zdobywać w Gracu, lub Wiedniu, na co zaledwie nieliczne rodziny mogły sobie pozwolić. To też przedwojenne dyplomy uniwersyteckie są rzadkością wśród kobiet słowieńskich, które w olbrzymiej większości musiały poprzestawać na wykształceniu elementarnym i poświęcać się wyłącznie pracy domowej.

Mężczyźni nierzadko nadużywali swej przewagi społecznej, przerzucając na wsi, najcięższą pracę na barki kobiece. Uprawa roli, tak uciążliwa w warunkach alpejskich, ogrodnictwo, serowarstwo, mleczarstwo, wreszcie przemysł hotelarski Słowienii zawdzięczają swój rozkwit w lwiej części zapobiegliwej pracy kobiecej. Jej zasługą jest sławna schludność wiosek i gospód słowieńskich, obfitość kwiecia, zdobiącego okna i balkony, które przy legendarnej uczciwości i bogobojności narodu, składają się na obraz pogodnej, nierealnej sielanki. Słowienka ceniona jest dla swych zalet w całej Jugosławii i sta-



Jezioro Bled w Słowienii.

nowi nader poszukiwany w całym państwie materiał na służbę domową i hotelową, jako wzór pracowitości i rzetelności.

Przystąpiwszy w 1918 roku do unii jugosłowiańskiej, wyrobiła sobie Słowienia w ramach nowego państwa wyjątkowo pomyślne możliwości dalszego rozwoju narodowo-gospodarczego: język słowieński, odrębny od serbo-chorwackiego (zrozumiały za to dla Polaków), uchronił ten kraik od przewagi urzędników napływowych, stwarzając mu warunki faktycznej autonomii, świetnie przez działaczy polityczno-gospodarczych wyzyskanej. I kobiety stanęły do apelu, napływając tłumnie do szkół wyższych i specjalnych, licznie pozakładanych, i wyciągając rękę po stanowiska dla kobiet dostępne. Nie potrzeba jednak dodawać, że natrafiają na poważne przeszkody w najbliższym otoczeniu i zmuszone są do zwalczania wiekami ugruntowanych pojęć o zadaniach i roli kobiety, przeznaczonej jakoby do podrzędnego stanowiska.

Prawna sytuacja Słowienki, regulowana kodeksem austriackim, nie była bardziej krzywdząca, niźli w reszcie Monarchii, obyczajowo jednak jest jeszcze wiele zapór do pokonania. Partia zapowiada się interesująco, jeśli dodamy, że na czele ruchu feministycznego, walczącego dla kobiet całej Jugosławii o prawa polityczne, (Żeński Pokret) stoi znana i zasłużona działaczka słowieńska, dr. Milana Atanacković.

Halina Siennicka

WCZORAJ I DZIŚ POWIEŚCI KOBIECEJ W ANGLII

Znany powszechnie fakt odrębności psychicznej każdego z narodów, mających poza sobą dłuższe życie w stanie cywilizowanym, nie zawsze bywa brany pod uwagę w sprawach, dotyczących literatury. Jeżeli chodzi o beletrystykę angielską, to odznacza się ona paru swoistymi cechami, wśród których najbardziej rzucają się w oczy, z jednej strony, jej charakter rozrywkowy, z drugiej — jej tendencje moralizatorskie. Wybitną również cechą powieści angielskich, mniej jednak silnie zaznaczającą się u pisarek i u pisarzy, jest specyficzny humor, nie zawsze należycie oceniany przez cudzoziemców, nawet doskonale znających język i psychikę Anglików. Humor ten, tak samo dziś, jak za czasów Swifta, a później Dickensa, łagodzi często satyrę, noszącą zwykle charakter społeczny.

Do niedawna jeszcze powieść angielska odznaczała się, w porównaniu np. z powieścią francuską lub nawet polską, niesłychaną powściągliwością w malowaniu wszystkiego, co jest związane ze zmysłowymi przeżyciami erotycznymi. Dopiero twórczość powojenna takich pisarzy, jak James Joyce, Aldous Huxley i D. H. Lawrence rozwiązała ten purytański kompleks, nadając i powieściom kobiecym z ostatniej doby swobodniejszy, naturalniejszy wyraz i czyniąc ich bohaterki i bohaterów pełniejszymi, bardziej ludzkimi, silniej związanymi z ziemią.

Powieść angielska często bierze za tło wieś i znacznie więcej miejsca poświęca obrazom natury i obcowaniu z nią ludzi, aniżeli powieść nasza lub francuska.

Należy wreszcie zaznaczyć, że dawniejsze tendencje powieściowe, prostolinijne i dogmatyczne, ustępują miejsca w utworach pisarek współczesnych konsekwentnie przemyślanym systemom filozofii życiowej, dającej miarę temperamentu, zasobów umysłowych i ogólnej konstytucji duchowej danej autorki.

Angielskie powieściopisarstwo kobiece ma za sobą świetne tradycje. Jego chlubą i właściwą twórczynią powieści w znaczeniu nowoczesnym jest *Jane Austen* (1775 — 1817). Żyjąc i tworząc na przełomie 18-go i 19- wieku, w cieniu Walter Scotta, podbiła setki tysięcy czytelników, dając szereg świetnych powieści («Northanger Abbey», «Pride and Prejudice», «Sense and Sensibility», Mansfield Park», «Emma») z życia współczesnego Anglii. Doskonale postawione charaktery, żywość dialogów, subtelność ironii, prostota i naturalność postaci, zwłaszcza kobiecych, są właściwością wszystkich jej powieści. Są one dobrze zbudowane, oparte na intrydze niezbyt zawiłej, ale umiejętnie przeprowadzonej. Wykluczają tragedię i rozlewny liryzm.

Ze względu na epokę, w jakiej te utwory powstały, wszystkie te ich cechy były nowe, a cała twórczość Jane Austen wyglądała wprost rewelacyjnie i rewolucyjnie.

Ciekawym zjawiskiem literackim są siostry *Bronte* (Charlotte, Emily i Ann). Niewiadomo dokładnie, czy dwie pierwsze, czy jedna z nich (Emily) jest autorką powieści: «Wuthering Heights, uważanej za rodzaj arcydzieła ze względu na potęgę namiętności i dzikość krajobrazu, na tle którego odbywa się akcja.

Jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego wieku zaczęła swoją działalność pisarka, która miała zasłynąć na długie lata i wywrzeć głęboki wpływ na powieściopisarstwo, nietylko angielskie. Była nią *Mary Ann Evans* (1819 — 1880), znana w całym świecie pod przybranym przez siebie męskim pseudonimem George Eliot. Z pośród jej kilkunastu powieści, niektóre jak: «Adam Bede», «The Mill on the Floss», Siles Marner», zdobyły wszechświatową sławę.

Dziś i te najlepsze jej utwory rażą swoją dogmatycznością i chłodnym intelektualizmem, nie mówiąc już o tym, że forma ich mocno się przestarzała. I nawet w Anglii, tak wiernej wszystkim swoim tradycjom, z literackimi włącznie, lektura książek George Eliot należy dziś raczej do obowiązków, aniżeli do przyjemności.

Większą już może świeżość zachowały po dzień dzisiejszy utwory *Elisabeth Cleghorn Gaskell* (1810 — 1865). Ta żona pastora, matka siedmiorga dzieci, miała w swoim niezbyt długim życiu możność napisania przeszło czterdziestu tomów powieści i nowel. Anglia zawdzięcza jej pierwsze obrazy z życia robotników przemysłowych i doskonałe sceny z życia ziemiańskiego i drobnego mieszczaństwa. Utwory jej cechuje niezwykła spostrzegawczość i pełen szlachetnego zrozumienia stosunek do kreślonych postaci.

Epoka wiktoriańska, odznaczająca się wielką ilością kobiet, piszących dość dobre, dość zajmujące i bardzo długie powieści, nie przekazała historii literatury, poza George Eliot, żadnego nazwiska prawdziwie wybitnie utalentowanej powieściopisarki.

Angielska powieść kobieca przedwojenna była głównie powieścią obyczajową. Unikała akcentów osobistych i tematów autobiograficznych; nie dawała bezpośredniego zetknięcia ze światem myśli i uczuć autorki. Pisarki angielskie słynęły zawsze z wielkiej łatwości pisania. Żadna inna może literatura nie posiada tylu beletrystek, umiejących pisać tak poprawnie i zajmująco, dostarczających zdrowej i miłej lektury dla szerokich mas

czytelniczych. Ilościowo imponująco się przedstawia udział kobiecy w zasilaniu rynku wydawniczego banalnymi, sentymentalnymi nowelami i powieściami, od których roi się w czasopismach i wytwornie wydawanych «magazine'ach».

Na tle tej szarej twórczości, o dość niskim lub średnim poziomie, wybijają się talenty kobiece o wyższej skali, takie, których nazwiska przekroczyły granice Anglii i stały się znane cudzoziemcom, miłośnikom prawdziwego piękna w literaturze.



Dama z wachlarzem — Irena Pokrzywnicka
z Wystawy Współczesnej Sztuki Polskiej

Taką pisarką, która zdobyła światową, ale, niestety, pośmiertną sławę jest *Katherine Mansfield* (Pseudonim Cathleen Beauchamp, żona znanego krytyka Johna Middletona Murray). Zmarła w 1923 r.

Na cały jej dorobek pisarski składa się kilkadziesiąt krótszych lub dłuższych opowiadań, często mających niewiele treści, ale każdy z tych utworów oddaje przy pomocy bardzo prostych środków, pewną atmosferę duchową, maluje z dziwną siłą i sugestywnością jakieś środowisko lub otwiera szeroko drzwi na czyjeś podświadome, głęboko utajone procesy życia wewnętrznego. Jej sylwetki dzieci, młodych kobiet, różnych oryginałów, jej po japońsku drobnymi, a pewnymi rysami kreślone są czymś pięknym, cennym, niesłychanie prawdziwym i głęboko ludzkim.

Zupełnie odmiennym typem pisarki jest *Virginia Woolf*, intelektualistka o wysokim wykształceniu filozoficznym, posiadająca wielkie zdolności krytyczne, spostrzegawcze i analityczne. W dziesięciu powieściach, które wydała, zajmuje się rozwiązaniem zagadnień psychologicznych, związanych z życiem podświadomym. Ma własny, bardzo oryginalny sposób ujmowania tematów powieściowych i przedstawienia ich przez pryzmat odczuwania różnych osób w tym samym utworze lub też skupienia akcji na terenie jednego dnia (jak to się dzieje w jej najpiękniejszej niezwykłej powieści «Mrs Dalloway»), bądź też rozpatrywania zmian, zachodzących w tym samym środowisku na przestrzeni lat pięćdziesięciu, (jak w powieści: «The Years»).

Virginia Woolf jest pisarką o nadzwyczajnie bogatych możliwościach i szerokiej skali talentu nawskroś nowoczesnego. Jej eksperymenty w zakresie formy powieści wykazują ogromną śmiałość i pomysłowość rzadką w tej dziedzinie u kobiet.

Względność pojęcia osobowości, tak świetnie zobrazowaną w dziele Frourta, przeszczepia, między innymi, na grunt powieściopisarstwa angielskiego *Clemence Dane* w swojej powieści: «Legenda», która w końcu ubiegłego dziesięciolecia szeroko rozsławiła po świecie imię autorki. Legendą, mitem jest, według Clemence Dane, nieledwie wszystko, co ludzie wiedzą nawzajem o sobie i co opowiadają o najbliższych, pozornie doskonale im znanych osobach, Taką legendą, tworzącą się w zależności od pomyłek namiętności, niechęci, widzimy oplecione życie i postać Madali Grey, bohaterki powieści.

Clemence Dane dała w swojej książce szereg najrozmaitszych interpretacyj tych samych faktów i uzasadniła je nieodparcie z punktu widzenia każdego z interpretatorów, jednocześnie doskonale je charakteryzując.

Nerwowość, gorycz, sceptycyzm, cechujące tę powieść działają w sposób wielce sugestywny i trwały.

Jedyny w swoim rodzaju ton i jedyną barwę mają powieści *Rosamond Lehmann*. Ów ton i barwa wynikają z zetknięcia się młodych, pełnych entuzjazmu i spragnionych piękna dusz kobiecych z ostrymi kantami życia, zostawiającymi bolesne blizny lub wyzwalającymi nieprzeczuwane przez same bohaterki zapasy ich energii i woli. Rosamond Lehmann mniej ma pędu nowatorskiego od pisarek współczesnych, o których już była mowa. Odznacza się za to dbałością o fabułę, wytrwałością w docieraniu do zasadniczych spraw ducha, w wyszukiwaniu wartości nieprzemijających. Wszystko to robi ze szlachetną prostotą, bez cienia pozy, a jednak z efektem prawdziwego patosu. Z czterech wydanych dotąd jej powieści najlepszą jest powieść: «Bez Echa» («Dusty Answer»).

Wielkim czarem fantazji i uczucia przepojone są powieści *Margaret Kennedy*, z których najbardziej popularną jest «Wierna Nimfa», (w przeróbce scenicznej Girodoux «Tessa», sztuka, która miała u nas tak wielkie powodzenie).

Czytelników angielskich tej książki zachwyciły obrazy z życia cyganerii artystycznej, środowiska, jakie przedstawia wychowująca się samopas w domu muzyka Sangera, zdala od Anglii, w górach Tyrolu, gromadka jego dzieci. «Wierną Nimfą» jest młodziutka Teresa jedna z córek Sangera, odrywająca jego ucznia Lewisa Dodda od żony i umierająca na serce u progu nowego życia z ukochanym.

Najwybitniejszą zaletą «Wiernej Nimfy» jest prześlicznie skreślony portret fizyczny i duchowy Teresy z jej wątłością, nieporadnością, delikatnością, odwagą, egzaltacją i głęboką, żywiołową miłością.

Tragizm dziejów Teresy przeplata się z komizmem sytuacyj i reakcyj jej samej i jej rodzeństwa, małej kolonii «dzikusów», w stosunku do osób ze środowiska zwykłego, konformistycznego. Scysje tego rodzaju powtarzają się i w paru innych powieściach Margaret Kennedy.

Bywa czasem, że niedoceniany w kraju talent zwróci uwagę zagranicy, i ten fakt dopiero staje się źródłem zainteresowania współziomków twórcą, roznosząc szeroko po świecie sławę jego imienia.

Tak się właśnie stało z *Mary Webb* (zm. w r. 1927), którą Paryż uwieńczył jedną ze swych nagród literackich w chwili, gdy w Anglii mało kto jeszcze znał jej utwory.

«Sarn», owa odznaczona powieść, była piątą z kolei i należy to przyznać, najlepszą z tych, które wyszły spod pióra Mary Webb. Wszystkie powieści tej pisarki mają za tło życie wiejskie z jego pracami, pierwotnymi namiętnościami, charakterami z jednej bryły, zakorzenionymi przesądami i odwiecznymi obyczajami.

W tym z konieczności krótkim przeglądzie współczesnej angielskiej powieściowej twórczości kobiecej bez wątpienia powinny by się znaleźć w pobliżu wymienionych autorek nazwiska takie jak: Hope Mirlees, Stella Benson, Rose Macaulay, Sheild-Kaye-Smith, May Sinclair, Dorothy Richardson, Rebecca West.

Książkę każdej z omówionych tutaj lub wymienionych pisarek angielskich przeczytać możemy z przeświadczeniem, że nie tracimy czasu na próżno i że, obcując z ich twórczością, zaznajamiamy się z najwyższymi wartościami kobiecego powieściopisarstwa Anglii współczesnej.

Stanisława Jarocińska - Malinowska

DOOKOŁA SZTUKI

W KRAJU

W Warszawie:

W Instytucie Propagandy Sztuki (I.P.S.) została zorganizowana pierwsza Wystawa Malarstwa, drzeworytów i rzeźby ludowej z całej Polski p. n. «Sztuka ludowa Ziem Polskich». Wystawa zgromadziła przeszło 400 eksponatów, najciekawszych dzieł sztuki ludowej, pochodzących z 50 muzeów regionalnych i prywatnych zbiorów z kilkudziesięciu miejscowości kraju.

W Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych urządzono zbiorową wystawę pośmiertną obrazów ś. p. Leona Wyczółkowskiego.

W Muzeum Narodowym zorganizowana została przez Muzeum łącznie z Uniwersytetem J. P. Wystawa Wykopalisk egipskich pierwszej polskiej wyprawy archeologicznej, która prowadziła w roku 1936-7 pod kierunkiem prof. Michałowskiego i Manteuffla prace w górnym Egipcie w miejscowości Edfu. Wykryto kilkanaście grobów



«Studium» (rzeźba) – Teodora Dąbrowska
z Wystawy Współczesnej Sztuki Polskiej



Sarkofag «płaczek»
z Wystawy Wykopalisk Egipskich w Muzeum Narodowym

rodzinnych t. zw. «mastab» z okresu około 3000 l. przed Nar. Chr.. Zbiory polskie obejmują cenne stelle polichromowe, sarkofagi, naczynia i przedmioty domowego użytku, mumie, posążki.

W dniach od 2-10 października odbył się pierwszy Powszechny Festiwal Sztuki Polskiej, zorganizowany z inicjatywy M. W. R. i O. P. pod egidą Polskiej Akademii Literatury, który miał na celu zapoznanie całej Polski ze sztuką polską i jej współczesnym dorobkiem. W okresie Festiwalu odbywał się szereg imprez artystycznych: koncerty, przedstawienia teatralne, widowiska na placach miejskich (Rynek Starego Miasta), wieczory literackie, zwiedzanie wystaw, muzeów, galerii, gmachów, wystawy książki, fotografiki itp.

W ramach Festiwalu Sztuki odbyła się poraz pierwszy Wystawa Współczesnej Polskiej Sztuki Plastycznej–malarstwo, rzeźba, grafika–zorganizowana przez Komitet Przyjaciół Sztuki Polskiej pod protektoratem Założyciela i Protektora Komitetu Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza artystę malarza i świetnego znawcę sztuki. Wystawa miała na celu zaznajomienie szerokiego społeczeństwa z polską sztuką współczesną i zgromadziła około 1000 dzieł sztuki z całej Polski — W Wystawie przyjęły udział wszystkie organizacje artystyczne, w ten sposób wystawa reprezentowała wszystkie kierunki sztuki.

Komitet Przyjaciół Sztuki równocześnie otworzył «Stały Salon Sztuki» (ul. Królewska 17 telefon 343-39) — łącznie ze sprzedażą dzieł sztuki i wystawami współczesnych artystów.



Stella – polichromowana płyta grobowa
Z Wystawy Wykopalisk Egipskich w Muzeum Narodowym

W Salach Kasyna Oficerskiego odbyła się X-a międzynarodowa wystawa fotografiki artystycznej. Na salonie wystawiono ponad 500 prac z 26 krajów całego świata — o wysokim poziomie artystycznym i technicznym.

We Lwowie odbył się ogólno-polski Zjazd Związku Zawodowego polskich artystów plastyków z udziałem kilkudziesięciu delegatów z Warszawy, Krakowa, Poznania, Łodzi, Gdyni i Lwowa. Zjazd uchwalił zwołanie w r. b. w październiku w Warszawie ogólno-polskiej Konferencji wszystkich Zrzeszeń i Związków zaw. plastycznych w Polsce celem utworzenia ogólnopolskiej zawodowej organizacji, jako jednolitej reprezentacji interesów zawodowych plastyków.

W Zakopanem w sierpniu odbyła się Wystawa Podhalańskiego Związku artystów plast. malarzy i rzeźbiarzy. Wystawa w obrazach, rzeźbie, grafice i ceramice dała obraz przyrody i życia Podhala i miała na celu podniesienie poziomu sztuki podhalańskiej prezentowanej turystom na Podhalu.

W Wiśle odbył się trzeci wakacyjny Instytut Sztuki, zorganizowany przez M. W. R. i O. P. pod egidą Polskiej Akademii Literatury. Wygłoszony został szereg odczytów i wykładów z dziedziny sztuki–słuchaczami byli młodzi artyści plastycy i nauczyciele szkół powszechnych.

M. G.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE

REORGANIZACJA MIEJSKICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Od Redakcji. Od Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego Stolicy otrzymaliśmy wyjaśnienia w sprawie reorganizacji miejskiego szkolnictwa zawodowego kobiecego — które to wyjaśnienia zamieszczamy.

W związku z podjętą przez Ministerstwo W. R. i O. P. realizacją reformy ustroju szkolnego na terenie całej Rzeczypospolitej, Zarząd Stolicy w ciągu ostatniego roku przeprowadził specjalne badania nad zagadnieniem miejskiego szkolnictwa zawodowego. Zebrano dane statystyczne, dotyczące przemysłu i rzemiosła na terenie Warszawy w zakresie potrzeb oświatowych, przeprowadzono wśród młodzieży m. st. Warszawy ankietę i opracowano ją pod kątem potrzeb kształcenia zawodowego młodzieży, poddano gruntownej analizie dotychczasowy stan miejskich szkół zawodowych.

W wyniku powyższych badań opracowano program kształcenia zawodowego młodzieży na terenie Miasta.

Program a) obejmuje reorganizację szkół o różnym, zależnie od potrzeb danego zawodu, czasie trwania, przez które mogłaby przejść jak największa liczba osób, bądź pracujących zawodowo, bądź rozpoczynających pracę, b) przewiduje utworzenie kilku nowych szkół zawodowych, co może być uskutecznione dopiero w następnych latach w ramach możliwości budżetowych Miasta. Przygotowany program kształcenia zawodowego omówiono na specjalnej konferencji, w której wzięli udział

przedstawiciele zainteresowanych sfer gospodarczych, przedstawiciele Ministerstwa W. R. i O. P. z Dyrektorem Dep. Szkoln. Zaw. na czele, Kuratorium Okręgu Szkolnego Warsz. z Dyrektorem Okręgu Szkolnego oraz zaproszeni wybitni znawcy potrzeb gospodarczych i oświatowych

W nadchodzącym roku szkolnym program przewiduje stopniową reorganizację w Warszawie dwuch męskich i trzech żeńskich miejskich szkół zawodowych typu zasadniczego, a mianowicie:

I Miejskiej Szkoły Rzemieślniczej męskiej
II Miejskiej Szkoły Rzemieślniczej męskiej
I Miejskiej Szkoły Rękodzielniczej żeńskiej
II Miejskiej Szkoły Rękodzielniczej żeńskiej
III Miejskiej Szkoły Rękodzielniczej żeńskiej

Przemysł i rzemiosło na terenie Warszawy wymagają wykwalifikowanych pracowników i to na poziomie wyższym, niż pozostałe miasta Rzeczypospolitej, tu bowiem skupiają się najtrudniejsze w wytwórczości działy przemysłu i rzemiosła, należy więc dążyć do podniesienia poziomu szkół zawodowych. Postanowiono przekształcić dwie szkoły rzemieślnicze oraz I-szą i II-gą rękodzielnicze na gimnazja zawodowe, pozostawiając jedynie na stopniu niższym III-cią Szkołę Rękodzielniczą Żeńską, aby umożliwić młodzieży żeńskiej, która z tych, czy innych powodów nie może, lub nie chce kształcić się na stopniu gimnazjalnym, kształcenie zawodowe,

Przekształcenie szkół odbywać się będzie stopniowo, to znaczy, że z początkiem roku szkolnego 1937/38 będą utworzone tylko pierwsze klasy nowego typu, w latach następnych kolejno klasy wyższe.

Młodzież, uczęszczająca obecnie do szkół, będzie pobierała naukę aż do jej ukończenia w szkołach dotychczasowego typu.

Specjalnej rozwagi wymagała sprawa szkół rękodzielniczych żeńskich. Każda z trzech istniejących szkół starała się zorganizować jak największą ilość działów zawodowych, przy czym niektóre z tych działów, często powtarzające się w trzech szkołach, posiadają znikomą frekwencję. Znikoma liczba młodzieży w poszczególnych działach różnych szkół powoduje konieczność łączenia tych działów na terenie jednej szkoły, przeprowadzone badania wykazały, że do poszczególnych szkół uczęszczają uczenice nie z najbliższych okolic, ale często i w znacznym procencie młodzież z dzielnic bardzo odległych; biorąc powyższe pod uwagę, Zarząd Miejski dąży do przeprowadzenia takiej reorganizacji, aby z jednej strony liczba poszczególnych działów w różnych szkołach odpowiadała istotnym potrzebom i posiadała możliwie pełną ilość uczenic, aby na terenie szkoły znalazły się działy jaknajbardziej zbliżone do siebie, z drugiej strony, aby umożliwić młodzieży żeńskiej kształcenie się w jaknajróżnorodniejszych kierunkach. Postanowiono stąd również w trzech szkołach działy o niepełnej liczbie młodzieży skomasować na terenie jednej szkoły, a przez to podnieść poziom przygotowania zawodowego. Działy, dla których nie jest konieczne kształcenie młodzieży w szkołach typu zasadniczego, będą przekształcane na kursy, których czas trwania będzie uzależniony od potrzeb zawodu oraz od konieczności dania możności młodzieży żeńskiej wstępu do tych zawodów, do których dostanie się na praktykę jest utrudnione.

W związku z powyższym Zarząd Miejski postanowił:

I Szkołę Rękodzielniczą przekształcić na gimnazjum krawieckie z oddziałami równoległymi.

II Szkołę Rękodzielniczą przekształcić na gimnazjum bieliźniarskie i gimnazjum hafciarsko-koronkarskie.

III Szkołę Rękodzielniczą przekształcić na niższą szkołę krawiecką i bieliźniarską.

Dział gorseciarski w I-ej Szkole Rękodzielniczej przekształcić na dwuletnie kursy gorseciarskie, na które będzie przyjmowana młodzież, posiadająca znajomość szycia.

Dział fryzjerski w II-giej Szkole Rękodzielniczej przekształcić na trzyletnie kursy fryzjerskie.

Dział modniarski w II-giej Szkole Rękodzielniczej przekształcić na roczny kurs modniarski, na który będą przyjmowane absolwentki 4-ech klas gimnazjum ogólnokształcącego, szkoły zawodowej krawieckiej, lub bieliźniarskiej.

Działy, nie mające podstaw do szerszego rozwoju na terenie m. Warszawy, będą stopniowo likwidowane, o ile jednak potrzeba zawodu wymagałaby tego, będą zastąpione w przyszłości odpowiednimi kursami. Poza wyżej wymienionymi kursami Zarząd Miejski postanowił uruchomić w przyszłym roku szkolnym dział galanterii skórzanej w postaci 2 letnich kursów dla młodzieży, kończącej szkołę powszechną, o ile zaś względy administracyjne zezwolą, w najbliższym jeszcze roku szkolnym zamierza uruchomić jeszcze nowe działy: szmuklerski i pasmanterii w postaci kursów. W przyszłości przewiduje się uruchamianie kursów innych, które by ułatwiały młodzieży żeńskiej zdobycie nowych warsztatów pracy.

Istniejące przy Szkołach Rękodzielniczych działy przysposobienia zawodowego w gospodarstwie rodzinnym i krawiecko-bieliźniarski pozostaną bez zmian, w przyszłości zaś, w miarę zdobycia odpowiednich warunków lokalnych, działy przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym będą tworzone również przy innych szkołach.

W szkołach żeńskich I, II i III-ciej Rękodzielniczej jest obecnie 866 uczenic, po dokonanej reorganizacji przewiduje się, że liczba ta, nie licząc kursów, wzrośnie o 30%. Reasumując powyższe zaznaczyć należy, że:

a) reorganizacja szkół zawodowych miejskich nie pociągnie za sobą zmniejszenia liczby młodzieży w tych szkołach, a gdy chodzi o szkoły zawodowe żeńskie, liczba uczenic poważnie się zwiększy,

b) liczba kierunków zawodowych, do których młodzież będzie przygotowywana, nie zmniejszy się, ale stopniowo będzie się zwiększać,

c) poziom kształcenia młodzieży przez wprowadzenie szkół stopnia gimnazjalnego podniesie się, a absolwentki kursów zawodowych, jakkolwiek nie otrzymają na wyższym poziomie wykształcenia ogólnego, to jednak uzupełnić to wykształcenie będą mogły na kursach dokształcających ogólnych, organizowanych w miarę zgłoszeń przez Zarząd Miejski.

Jest rzeczą bardzo ważną, aby organizacje społeczne, które sprawą kształcenia dziewcząt specjalnie się interesują, starały się kierować jak najliczniejsze rzesze młodzieży żeńskiej do szkół zawodowych i na kursy oraz ułatwiać tej młodzieży zdobywanie dostępu do warsztatów pracy.

Prosimy o wpłacenie prenumeraty za kwartał II na konto P. K. O. № 7953.

NA POGRANICZU PRZYGODY

Sierpniowa noc osnuła Paryż znienacka. Lekki powiew szedł od Sekwany i niósł ulgę zadyszanym płucom.

Przepych rozjarzonych już światłami ulic i budowli nabrał powabu i sensu. Ludzki gwar jednoczył się w harmonijny akord z asonansami mechanicznych odgłosów. Paryż bawił się lub odpoczywał.

Jartyma wypłynął wraz z falą tłumu przez szeroko rozwarte podwoje «Casino de Paris» i znalazł się w dość wąskiej uliczce z perspektywą równie wąskiej przecznicy, na której po obu stronach rozchichotane reklamy świetlne nastręczały zalotnie nocne lokale rozrywkowe. Czarne szkło jezdni połyskiwało, jak po ulewnym deszczu. Jartyma odruchowo podniósł w górę oczy, lecz napotkał tylko nowy przepych rozpalonych blasków, szamoczących się w granatowej puszystej uwięzi. To były gwiazdy.

Jartyma zapatrzył się w niebo — przystanął. Właściwie jednak zatonął w głębi wewnętrznego niepokoju.

Ktoś popchnął go dość szorstko i bezceremonialnie. Tuż obok zaryczał klakson. I o Jartymę oparł się poprostu zderzak auta, torującego sobie mozolnie drogę wśród rozpełzniętego tłumu. Uskoczył w bok. Szara limuzyna potoczyła się dalej. Ale to nie było jej auto.

Nie było jej również w «Casino de Paris»!

A Jartymie dźwięczały jeszcze w uszach wczoraj zasłyszane słowa, które przecież dla niego były przeznaczone.

Stała ze swą nieodłączną towarzyszką na foyer Opery. Jej strzelista i giętka sylwetka, obciągnięta białą emalią wieczorowej toalety, rysowała się niepokalaną linią doskonałego piękna na tle tego zbiorowiska ludzi wielkiego świata.

Małą kształtną główkę przyozdabiał filigranowy diadem z platyny znakomicie podnoszący popielaty refleks blond włosów.

Oczy jej wypatrzyły Jartymę na widowni... i przywitały błyskiem uśmiechu, mimo iż usta pozostały niewzruszone.

Podczas pierwszego antraktu opuściła lożę.

Jartyma porwał się ze swego krzesła z mocnym postanowieniem podejścia do pań i przedstawienia się!

Już miał dosyć tego oszałamiającego przebywania w smudze jej cienia. To trwało od tygodnia i zaczynało być trujące.

Pokończywszy najpomyślniej, i znacznie szybciej niż przewidywał, sprawy związane z dostawą bekonów, Jartyma spostrzegł, iż zostało mu pełne dziesięć dni na zakosztowanie odpoczynku i uciech Paryża.

Paryż znał już trochę. Był tu po raz trzeci w życiu, lecz zawsze dorywczo, chaotycznie, no i powierzchownie poznawał tajniki miasta w towarzystwie przygodnych znajomych, przedstawicieli przemysłu i kupiectwa francuskiego. Tym razem Jartyma postanowił sam zaprzepaścić się w odmęcie Paryża, aby zgruntować w nim jakąś niepospolitą przygodę.

Tęsknota za przygodą taką, poprostu spadłą z nieba, snuła się za Jartymą od lat.

Kiedyś nawet nieopatrznie zwierzył się ze swych rojeń przed kolegami. I odtąd, ilekroć wracał z jakiejś dalszej podróży, towarzysze zasypywali go kąśliwymi pytaniami.

— No, Zbych, jak tam z przygodą?

— Czy ułowiłeś jaką w odmęcie codzienności?

— A może z ową przygodą tu zjechałeś?!

Jartyma w takich chwilach nienawidził kolegów, przeklinał niewczesną swą szczerość i zarzekał się wszelkich mrzonek o przygodzie. Ale teraz, teraz właśnie był świadom, że stoi na pograniczu czegoś, co spotyka człowieka raz w życiu!

W ten pamiętny wieczór zachciało mu się nagle odbyć autocarem stereotypową tour'ę «Paris la Nuit».

Gromadka anglików, szwed i kilku niemców składali się na całość mrożąco poprawnego i tchnącego zastygłą obcością towarzystwa.

Towarzystwo to, rozmieszczone wygodnie w autocarze, transportowano w ustalonej kolejności do nocnych lokali rozrywkowych Paryża: «Bal du Moulin Rouge», «Tabarin» na Montmartre; ponure piwnice «La Terreur» w Quartier Latin; «Rotonde» i »La Coupole» z dyskretną jawnością miłości w każdym stylu, na Montparnasse; i wreszcie olśniewający przepych «Lido» — Wenecji wyczarowanej znienacka na Champs-Elysées.

I tu, na ostatku w «Lido», trawiony nudą i banalnością oglądanych «établissements», Zbigniew Jartyma zobaczył wśród setek par roziskrzonych oczu, urzekające spojrzenie nieznajomej. Przybiegło ku niemu na kolorowej tasiemce serpentyny bezmyślnie wystrzelonej w przestrzeń.

Nie rozmotując splecionych oczu, kobieta uniosła kieliszek z szampanem do ust i oparła zęby o brzeg szkła—w oczekiwaniu. Jartyma sięgnął po swój i nieoględnym ruchem przewrócił go, wylewając złocisty, musujący płyn.

Roześmiała się szczerze i serdecznie.

I tego wieczora nie spojrzała już więcej w stronę stolika gdzie siedział. Tańczyła dużo. Jartyma widział jej postać przesuwającą się tuż obok niego. Słyszał dźwięczny melodyjny głos, jakim kapryśnie akceptowała projekt jutrzejszego wyjazdu do Versailles'u.

Podekscytowany zasięgnął informacji u przewodnika wycieczki, czy można podejść i poprosić «tę panią» do tańca.

Przewodnik odradził; lecz nie umiał objaśnić, czy jest to cudzoziemka zwiedzająca Paryż, czy paryżanka należąca do wielkiego świata.

Wydozowana marszruta przynaglała. Czas było jechać dalej, po nowe emocje do Hal Targowych zwanych «brzuchem Paryża». Jartyma ujrzał już z autocaru swą nieznajomą, jak lekko wybiegła ze szklanej ramy drzwi wejściowych i skierowała się do szarej nawpół otwartej maszyny. A więc i ona opuściła «Lido»!

Następny dzień Jartyma spędził w Versailles'u. Nie zwiedzał. Trwał na posterunku w oczekiwaniu szarego auta.

Przyjechała około drugiej, w towarzystwie niemłodej damy. Zjadły w pobliskiej restauracji lunch, a po tym udały się do Petit-Trianon.

Jartyma nie odstępował ich na krok. Nie miał jednak odwagi podejść do kobiet obcesowo.

Zachowanie młodej damy było splotem bujnych i oszałamiających kontrastów. Wykwint i dystynkcja cechowały każdy jej gest; szlachetność postaci i spokojna, aczkolwiek wyrafinowana elegancja zewnętrzna, koncentrowały na niej mimowolną uwagę otoczenia, a jednocześnie stwarzały dystans nie łatwy do przebycia.

Jartyma chłonął żarliwie tę nieuchwytną nić porozumienia, jaką młoda kobieta świadomie wysyłała ku niemu. A jednak nie znajdował w sobie dość odwagi, czy stanowczości, by sforsować linię owego dystansu, ścielącą się murem pomiędzy nimi.

I tak trwało już od tygodnia.

Snuł się jak cień za nieznajomą. Otrzymywał od niej wskazówki zręcznie serwowane, gdzie i kiedy mógł ją odnajdywać!

Tak było w «Café de la Paix» i u «Roumpelmayer'a», w «Lapin agil» i w «Comédie Française», i wczoraj w foyer Opery, gdzie posłyszał jej gorący, puszysty szept:

— Demain soir, «Casino de Paris». A bien-tôt... — i znikła w drzwiach loży.

A dziś w «Casino» jej nie było!

Czoło Jartymy pałało. Nic o niej nie wiedział. Sycił się tylko oczami. Mimo usiłowań nie mógł wyśledzić, gdzie mieszka, kim jest i jak można do niej dotrzeć.

Pobyt Jartymy w Paryżu dobiegał końca. Liczył się już nie

na dnie, lecz po prostu na godziny. Nie mógł tak odjechać bez słowa wyjaśnienia, bez przerzucenia pomostu w nieznaną przyszłość. To było ponad jego siły.

I teraz szara limuzyna wytrąciła Jartymę do reszty z równowagi. Przefiltrował ją dociekliwym spojrzeniem, mimo dość bolesnego zderzenia, ale nikogo w niej nie było. Prowadził szofer.

Jartyma świadomy trybu życia i przyzwyczajeń swej tajemniczej nieznajomej, postanowił odnaleźć ją jeszcze tej nocy.

Zadanie było dość śmiałe, gdyż znacznie prościej byłoby zagubić się w nocnym rozbawionym Paryżu, aniżeli kogoś w nim odszukać

Niewytrzmuchany świt sierpniowego ranka napotkał Jartymę na bulwarze Madeleine wykończonego duchowo i fizycznie. Wszędzie był, gdzie go zagonił przebłysk zwodniczej intuicji.

Gonił efemerydę. Ktoś najwidoczniej bawił się nim jak marionetką, uległą niezawodnym chwytom reżysera.

Jartyma szedł wyzywający i zuchwały w brzasku wschodzącego dnia, zagarniając niepodzielnie szeroki, prawie pusty jeszcze bulwar.

Rozpięty płaszcz i kapelusz zsunięty na tył głowy, przy nieposzlakowanym wieczorowym stroju, nadawały mu wygląd zbuntowanego wykwintnisia.

— Voila! quel gavrochre! — zamruczał dobrotliwie policjant.

Jartyma nie zwrócił nań uwagi. Tonął w oparach nagromadzonej w nim rozpaczy i... wina.

Był sam. W kilku ostatnich varietés kazał podawać trunki i wypijał je sumiennie. Dla «couragé'u».

Pod wpływem alkoholu uczucia, ciążące mu w piersiach kamieniem, nabrały prężności. Postanowił nie dać za wygraną. Postanowił działać!

I nim sformułował jasno dalszy plan postępowania, na jezdni ukazała się szara, dobrze znana maszyna.

Przemknęła ze średnią szybkością i zniknęła w pobliskiej przecznicy.

Nieznajoma sama prowadziła auto.

Jartyma znieruchomiał, nie wierząc własnym oczom Oprzytomniło go spojrzenie pięknej kobiety, która na zakręcie odwróciła się demonstracyjnie w jego stronę.

Zbigniew rozejrzał się bezradnie. Nie było żadnej taksówki w pobliżu.

Ruszył w kierunku auta bez nadziei dogonienia go.

Uliczka w bok była dość dziwnego kształtu. Śmiesznie wąska w porównaniu z rozlewnym bulwarem, rozwidlała się w pewnym punkcie na dwie odnogi. Perspektywa wyciągnięta przed oczami Zbigniewa świeciła pustką.

Rozterka zatargała nim gwałtownie.

A teraz, choćby nawet... to w którą uliczkę skręcać?

Pełen zwątpień doszedł jednak do rozwidlenia, by zatrzymać się na krok przy upragnionym aucie.

Nieznajoma siedziała przy kierownicy.

Sportowy kostium, szara pilotka i umieszczone nad czołem okulary zmieniły ją, lecz nie ujęły uroku.

Wykonała ręką okrągły gest zapraszający do środka. Drzwiczki auta były gościnnie otwarte już oddawna.

Jartyma stał bez ruchu. Nie rozumiał. Ta odwaga i zdecydowanie młodej kobiety wydały mu się nieprawdopodobne!

— Quel beau temps — głos jej zabrzmiał czysto, metalicznie — przejedziemy się za miasto. Est-ce vrai? Voulez-vous?

Jartyma bez słowa, z oczami wlepionymi w nieznajomą zbliżał się ku autu. Urzeczony! Już podniósł nogę na stopień, gdy z przeciwnej strony maszyny wykwitł przed nim klasyczny paryski apasz, wsparty władczo o maskę.

— Pas si vite, monsieur — demoiselle au retour! — głos dawał rozkazy nie znoszące sprzeciwu.

— Voyou! — rzuciła nieznajoma przez zęby i niepomna bezpieczeństwa dwóch stojących tuż obok mężczyzn, włączyła gaz raptownie, podrywając maszynę.

Zanim Jartyma oprzytomniał auta nie było!

Natomiast naprzeciw niego apasz kołysał się na szeroko rozstawionych nogach z rękami wyzywająco zagłębionymi w kieszeniach.

— Un étranger? No, tak! Na przyszłość radzę być ostrożniejszym. Z tej wycieczki mógł pan wrócić nie wesoło! Ta kobieta to przynęta szajki opryszków. Voila!

— Jak pan śmie!

— Calmez - vous. Wiem więcej, niż pan przypuszcza. — I gestem od niechcenia odgiął klapę marynarki, ukazując wymowny znaczek «agent de police». Uśmiechnął się pobłażliwie, poufale poklepał Jartymę po ramieniu i znikł za zakrętem uliczki.

Maria Ankiewiczowa

L I S T

Przy mikrofonie, gdy umilknie gwizd,
Ktoś stanie
Wymowny
Z Warszawy.
Jak adresować mam do ciebie list?
Per Panie?
Szanowny?
Łaskawy?

Tak chyba nie, jesteśmy rok per ty.
Więc wcale
Nie piszę
Nagłówka.
Bo nie najdroższy! Snów nie było krzty.
Już fale
Ślą w ciszę
Mdłe słówka.

Ktoś deklamuje jakąś ckliwą pieśń,
Przeszkadza
Ogromnie
W myśleniu.
Zaczynam: «Romans nasz porosła pleśń,
Już zdradzam,
Już wspomnień
Nie cenię.

I nie mam żalu. Trzy dni tańczę znów
W tygodniu.
Jazz dają
Z Egiptu.
Więc na tym list mój kończę. Bywaj zdrów,
Przechodniu!»

Post scriptum:

Zupełnie sama jestem dłuższy czas,
Mam biedę.
Z twej winy
Tkwię w matni.
Chciałabym przyjść do ciebie jeszcze raz,
Ten jeden,
Jedyny
Ostatni!

IRENA SŁOMIŃSKA

ZOO W WARSZAWIE – BOBBY I MOLLY

Zdaleka na prawym brzegu Wisły widać wśród drzew olbrzymie litery ZOO. Są synonimem egzotyzmu. Wprowadza w ten świat rozwarta brama. Ciągnie się za nią długim rzędem starodrzewie i szeroka ubita jezdnia. Pomiędzy murami jaśnieją osłonecznione rabaty, trawniki i baseny. W obrębie jednego z nich wysunięte białe sylwetki, przecięte czerwoną pręgą skrzydeł. Długie wiotkie szyje pochylają nad wodą czarne dzioby – Flamingi! niektóre zamarły w bezruchu, może śni im się daleka ojczyzna? Nie ma jednak czasu na kontemplację fragmentów bo, nadewszystko interesuje całokształt naszego Zoo. Należy ono do Międzynarodowego Towarzystwa Ogrodów Zoologicznych.



Art. *mal. Kazimierz Lasocki w Zoo*

Pod względem wielkości terenu i przychówku zalicza się do pierwszej kategorii. Zajmuje 35 hektarów, a przychówka w niektórych kategoriach ma nadmiar. Właśnie stoimy przed lwami: wybieg wygląda, jak gród warowny wysoki, z pochyłymi przybudówkami, z fosą, napełnioną wodą, i wałami, najeżonymi szeregiem ogromnych żelaznych kolców.

Wielkie płowe lwy korzystają tu z zupełnej swobody, ale nie mogą wydostać się na wolność. Wygrzewają się leniwie na słońcu, nadsłuchują warkotu samolotów, gonią wzrokiem każdy ruch swego trenera. Uczą się. Tresura, to nie tylko atrakcja dla publiczności, to niezbędna gimnastyka dla zwierząt. Czasem lwy pozują malarzom. Właśnie Kazimierz Lasocki utrwala je na płótnie. Nawskroś nowoczesne warunki sprzyjają ich rozmnażaniu, 12 sztuk własnego chowu, jest ich nadmiar, to też dyrekcja drogą wymiany otrzymuje inne zwierzęta, których brak w Zoo. W ten sposób niedawno zostały sprowadzone hipopotamy. Potworne «hipcie» pławią się w basenie, zbliżają się do barier, otwierają ogromne różowe paszcze o potężnych kłach i mrugają prosząco, a później miażdżą słodki burak, albo brukiew potężnymi żuchwami. Nie widać na tych mieszkańcach Zoo ani cienia depresji, raczej dosyt. Nie ma walki o byt, nie ma rywalizacji. Bobby ma swoją własną żonę Molly, której mu przecież nikt nie odbierze. Taką spokojną egzystencję prowadzą też induskie słonie. Mają nowoczesny, rozległy wybieg. Drzewa i krzaki (ogrodzone), mieszkanie na zimę, komfort.

Jaś pożera właśnie trawę, pomiędzy jedną a drugą porcją posypuje sobie grzbiet, lub podbrzusze ziemią. Janek się pudruje. W jakim celu? Tego nikt nie umie wytłumaczyć. Natomiast jego żona Kasia wie po co owija dozorcę trąbą i przenosi przez płotek do swego okólnika. Znudziła ją trochę córka – Tuzinka. Żywa jest, zabawna, ale Kasia ma jej przez cały dzień zdecydowanie dosyć. Patrzy więc spokojnie, jak mała zaczepia dozorcę, goni go, klęka przed nim, chowa się pod brzuch matki, przewraca. Kasia korzysta z tego, wyciąga trąbę do publiczności. Łasuje. Ale publiczność jest oszczędna, Kasia jest zawiedziona, więc opasuje znów dozorcę trąbą, przenosi go poza okólnik i popycha w plecy. «Ona chce, żebym jej przyniósł coś dobrego, za to, że pozwoliła się bawić z dzieckiem». Te same oznaki łakomstwa i zżycia się z dozorcami widać u burych niedźwiedzi. Maksia jest bardzo troskliwą matką. Wychowała w Zoo dziesięcioro dzieci, dwoje ostatnich wyciąga śmiesznie łapy przez kraty po orzechy.

Sięga po nie i odosobniony ojciec rodu — Wojtek. Ale brać po jednym orzechu stanowczo nie warto, siada więc, otwiera paszczę i połyka wrzucane w nią orzechy, jeden za drugim, po tym z całą powagą, kołysząc ogromnym cielskiem, wędruje przez basen z wodą (zieloną) aż do krat, bo tam pokazała się ręka z orzeszkiem. Niedźwiedzie bure, malajskie i afrykańskie mieszkają jeszcze starym zwyczajem w rozległych klatkach. Ale białe polarne mają nowoczesne wybiegi, skały, chłód i wodę.

Trzy żony i jeden mąż żyją tam w harmonii. One rozłożyły się leniwie, on stoi odwrócony do nich tyłem i kolebie głową tam i z powrotem, nieustannie. Widok zielonej wody w basenach wyprowadza z równowagi przyglądające się paniusie. «Mój Boże, taka woda dla biednego stworzenia». Napis objaśnia, że taka woda, a nie inna potrzebna jest dla zwierząt.

Cudne zielone papużki australijskie — nierozłączki — zaklimatyzowały się u nas zupełnie. Same budują śliczne, piętrowe gniazda w rogach klatek. Dostają materiał. I ze źdźbeł słomy, patyków i piór powstają budowle, łudząco przypominające siedziby dzikich. Kto kogo naśladuje, zdaje się, że nie ulega wątpliwości.

Szare żółwie dokoła wysepki na basenie są tak podobne do ocembrowania, że możnaby je wziąść za kamienie, gdyby nie to, że poruszają się od czasu do czasu. Ich powinowaci żółwie — olbrzymy chodzą po wielkim wybrzeżu, które dzielą ze strusiami. Symbioza w tym nowoczesnym ogrodzie jest zupełnie osiągalna.

Tu usilnie dąży się do tego, żeby każde stworzenie miało odpowiednie warunki terenowe: ziemię, kamienie, trawę, słońce wodę i cień.

Dlatego też mrówkojad może się schować w dzień do budy, o zmierzchu i rano na swoim terenie wydeptując promieniste ścieżki.

Dlatego afrykańskie psy lifaony mają wybieg, jak mały fragment pustynnej strefy. I dlatego młody gepard, podobny trochę do pumy i do lamparta, chodzi w obroży na szyi i na łańcuchu, jak pies.

Podobieństwo tym większe, że łańcuch posuwa się po drucie, a «Belunia» wypoczywa na dużej budzie. Korzystają też z łańcuszkowej swobody dwa szympanse Leon i Irusia. On rosły i mocny, ona drobna, chętnie sięgająca po łakocie, co niezmiernie denerwuje Leona.

Brutalnie w nieustannej grozie trzyma żonę wstrętny pawian. Na próżno mruga ona porozumiewawczo do publiczności, prosząc o jeden choćby orzech. On z pomrukiem zabiera wszystkie. Czasem tylko udaje się jej pochwycić coś za jego plecami.

Zupełnie harmonijne natomiast jest współżycie rezusów. Małpa jest poligamistą, ma cztery żony, idealne matki. Tulą do siebie małe potworki o mordkach i ciałkach pomarszczonych, jak u zgrzybiałych starców. Jedna o wybujałych instynktach macierzyńskich zabrała towarzyszce małe i pielęgnuje dwoje z niesłabnącym entuzjazmem.

Dzięki doskonałym warunkom hodowlanym i stałemu przebywaniu na powietrzu, małpy uodporniają się przeciw gruźlicy, zaklimatyzowują się tak dalece, że przebywają w otwartych klatkach nawet zimą, chroniąc się do pawilonu tylko wtedy, gdy same zechcą.

W dużym basenie, obleganym przez publiczność, rozlega się urywany szczek. To lew morski upomina się o smakowitą rybkę, obserwuje bystro każdą rzuconą w głąb, nurkuje, połyka, jak ostrygę i ze szczekaniem powraca do widzów. Współlokatorami basenu są: ospała foka i niedźwiedź morski. Wypełza on na krawędź basenu i biega po niej, zwabiony rybami, przerzucając ciężar ciała z prawa na lewo w ruchach konwulsyjnych i nie rytmicznych.

W klatce, okolonej drzewami, niestrudzenie drepczą bażanty królewskie żółto-czarne-białe, pośród nich wytworny chiński okaz srebrno-granatowy. Obok pracowicie zbierają ziarna samiczki bure, brzydkie i niepozorne. Tę supremację urody samca widać i wśród danieli, które co wiosnę zmieniają przepyszne rogi i chodzą z głową dumnie wzniesioną wśród niepozornych, drobnych łani. Biały paw-kaskada piór, jak zwiewna mgła, jak rozpylony wodotrysk. Nie dziw, że poeci układali poematy na cześć białych Pawi! Czas w Zoo schodzi niepostrzeżenie, bo nie tylko, że tak wiele jest tu do zobaczenia, tak cieszy wzrok ilość, jakość i świetny stan zwierzyńca, należy podziwiać i szanować umiłowanie placówki przez jej kierownictwo i jej umiejętne prowadzenie, szeroko i śmiało zakreślone plany na przyszłość, realizowane konsekwentnie, nowoczesność urządzeń i wytrwały entuzjazm, który sprawił, że z małego ogródka na zaniedbanym terenie nasze Zoo przekształciło się w ciągu kilku lat ostatnich w ogród, stojący na poziomie najlepszych w Europie.

Maria Dobrowolska

ELEKTRYCZNOŚĆ I GOSPODARSTWO DOMOWE

Pani, jako kobieta współczesna, śledzi niewątpliwie wskazania i najnowsze zdobycze dietetyki. Pomimo, że jest wyszkolona służąca, chce Pani sama nieraz dopatrzyć przyrządzania potraw lub przygotować coś pożywnego i nowego.

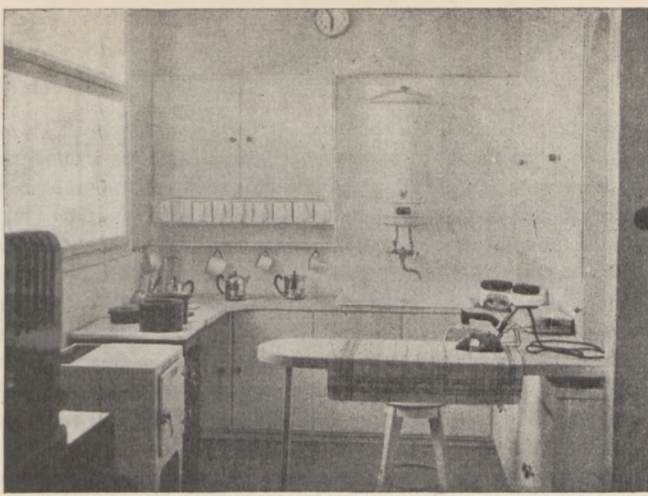
Rozpalona kuchnia węglowa niszczy Pani cerę. Zabójczy dla organizmu czad rozdrażni krtań i wywoła silny ból głowy. Nałyka się Pani pyłu węglowego i drobinek popiołu, opuści kuchnię z załzawionymi i czerwonymi oczami, z uczesaniem w nieładzie, nierzadko z oparzelizną na wypielęgnowanych rękach. Obiad, choćby najlepszy, w tych warunkach nie smakuje. Jest Pani zmęczona, niemal chora.

Tymczasem łatwo jest pozbyć się z mieszkania siedliska wiecznego brudu, kubłów z cuchnącym popiołem itp. Trzeba tylko zacząć gotować na elektryczności. Cena energii elektrycznej dzięki taryfie blokowej równa się obecnie cenie węgla, opłaci się więc gotować na kuchni elektrycznej.

Jakie korzyści przynosi elektryczna kuchnia?

Czystość. Kuchnia ta nie daje żadnego dymu, brudu, nie smoli naczyń. Z czystością łączy się higiena przyrządzania posiłków. Popiół czy pył węglowy nie zabrudzi potraw, nie zepsuje ich smaku, a w kuchennym pomieszczeniu powietrze zawsze będzie świeże.

Łatwa obsługa. W kuchni węglowej trzeba stale pilnować paleniska, zamykać i otwierać drzwiczki, dosypywać węgla, lub usuwać nadmiar żaru, manewrować szybrami i fajerkami, przesuwać garnki. Przy kuchence elektrycznej wystarczy jeden ruch ręki, żeby zmienić zbyt wysoką temperaturę.



Kuchnia elektryczna

Niska ciepłota. Palący się węgiel daje temperaturę 1000°, jest to temperatura niepotrzebnie wysoka, bo masło pali się np. już przy 160°. Trychiny giną przy 70°, mleko pasteryzuje się w ciągu 5 minut przy 85°. Mięso pieczone w pergaminowym papierze potrzebuje zaledwie 100°, natomiast przy smażeniu temperatura musi wzrosnąć do 220°. Ciepłoty wyższej, ale nie przekraczającej 350° wymaga pieczenie ciast.

Rzecz prosta nadmiar ciepłoty przy węglowych kuchniach przepada bezpowrotnie, a nawet obraca się na wyraźną niekorzyść potraw. Kuchenka elektryczna posiada natomiast maksymalną temperaturę 470°, która może być w ciągu sekundy zredukowana do połowy, lub do jednej trzeciej. Sposób gotowania wieżowego daje ciepłoty zupełnie niskie, nie niszczące drogocennych witamin, natomiast wystarczające dla zniszczenia drobnoustrojów chorobotwórczych.

Należy też wspomnieć o tak zwanym «weckowaniu». Przy kuchni węglowej otrzymanie odpowiednio przyrządzonego kompotu, jarzyn, owoców, czy innych potraw, wymaga dużej zręczności, oraz kosztownego aparatu pomocniczego, a ryzyko jest takie, że niezbyt obeznana gospodyni często rezygnuje z tej niesłychanie ważnej gałęzi współczesnej dietetyki. «Weckowanie» na kuchence elektrycznej jest zupełnie proste. Na zimnej płytce stawia się słoik z danym produktem i włącza się prąd na najniższą temperaturę. Po upływie pewnego czasu, (zależnego od pojemności i naczynia), prąd się wyłącza, i słoik powoli ostyga na płytce.

Piekarnik elektryczny jest rewelacją. Potrawy, niemożliwe do otrzymania z piecyka kuchni węglowej, przyrządzane są tu łatwo, szybko i zawsze dobrze. Wypadki nieudanego pieczenia (przypalenie, niedopieczenie) są wykluczone, ponieważ równomierna i łatwo regulowana ciepłota działa bez zarzutu. Można tu śmiało stosować wszystkie rodzaje suszenia owoców, grzybów, jarzyn, nie uciekając się do pomocy kapryśnego słońca, czy zdradliwego węgla.

Oszczędność i racjonalność. Gotowanie na elektryczności jest nad wyraz oszczędne, co jest ważną zaletą przy ogólnej drożyźnie, a specjalnie drożyźnie tłuszczów. Np. masło, przy smażeniu, traci wiele ze swych wartości odżywczych i winno być spożywane w stanie surowym. Elektryczna kuchnia zużywa tłuszcze w minimalnej ilości, ponieważ nie wysmaża ich zanadto, można więc zaoszczędzić na maśle.

Etetyka. Pani, której tak zależy, aby każdy kącik choćby najskromniejszego jej mieszkania był estetyczny, nie może być obojętny miły dla oka kształt elektrycznej kuchenki, po pracy można ją zarzucić barwnym kilimkiem i z powodzeniem zamienić na stolik.

Niech Pani się zastanowi.

Niech Pani przeliczy na pieniądze wszystkie kłopoty, związane z kuchnią węglową: walkę z pyłem, nieproporcjonalnie znaczną ilość czasu, spędzonego przy blasze kuchennej, utratę dobrego wyglądu, a nawet zdrowia, stałe zdenerwowanie i wyciągnie logiczne wnioski.

Salon Pokazowy Elektrowni (Marszałkowska 150), gdzie jest demonstrowane gotowanie na elektryczności, udzieli Pani wyczerpujących objaśnień.

Zobaczy tam Pani przy pracy rozmaite rodzaje kuchenek od jednopłytkowej, która skutecznie wypiera «Primusy», do największych, mogących obsłużyć kilka rodzin.

Niech Pani nie traci czasu i jaknajprędzej zapozna się z gotowaniem na elektrycznści, a przekona się Pani, że w nowoczesnym gospodarstwie jest ono ostatnim wyrazem wygody, higieny i oszczędności.

Jeśli budżet Pani nie pozwala na nabycie kuchenki elektrycznej odrazu, to udostępniona sprzedaż ratalna pozwoli ją Pani spłacić małymi ratami w ciągu 20 miesięcy. *Nowoczesna Gospodyni*



Łazienka elektryczna

MODA—FUTRA

Jeszcze polska jesień złota, pełna uśmiechów ciepła i srebrzystości «babiego lata», jednak chłodniejsze podmuchy wiatru i—w kalendarzu nieubłagane daty: listopad, grudzień przypominają o nieuniknionych, a bliskich chłodach.

Sezon futra—najwspanialszego tła i ozdoby subtelnej urody kobiecej, a zarazem najpraktyczniejszej i najtrwalszej ochrony przed dokuczliwym chłodem polskiej zimy.

Wybrałam się po najświeższe wiadomości o futrach do dyktatorki mody futrzanej p. Julii Ujejskiej, pionierki pracy kobiecej w przemyśle futrzanym. Za drzwiami w sklepie ogarnia mrok i zapach futra—wstają uprzejme sprzedawczynie—w czerni, gładko uczesane. Urządzenie skromne poważne, ciemno szafirowe kotary, kryjące jednostajnie ściany, osłaniają futra. W przymierzalni piękne fotosy—z dziękczynną dedykacją i czarownym uśmiechem klijentek, znanych artystek: p. Ossendowska, otulona w puszyste lisy po powrocie z upalnej Afryki, Maria Gorczyńska, Maryla Karwowska, Teodozja Skoneczna i inne. Na stolikach krajowe i zagraniczne albumy najświeższej «mody futrzanej» — na progu swego gabinetu wita dobrym uśmiechem właścicielka i kierowniczka zakładu i uprzejmie zaprasza do zwiedzenia. P. Ujejska prowadzi Zakład od 10 lat i wciąż z tym samym personelem zasadniczym, tylko że w lecie się personel nieco zmniejsza, w zimie zaś dobiera pracowników—pracuje ogółem 50 osób — poważna placówka. Uderza odrazu dobry ciepły stosunek między personelem i pracodawczynią — na przejściu wita ją wszędzie niewymuszony uśmiech życzliwości i szacunku. Placówka p. Ujejskiej zatrudnia kobiety wszędzie, gdzie podołają ich siły. W biurze nad wielką księgą pochylona główna buchalterka firmy p. Ola — (z Kresów naturalnie) — w pracowni kobiecej kierowniczką jest jej siostra. Spora salka, szerokie okno otwarte na jasność słoneczną, długie stoły ze stosem skór, skórek, jedwabi, maszyny, żelazka gazowe. Za stołami, przy maszynach—kilkanaście kobiet: wykańczarki — artystki i pomocnice — jednostajnie w czarnych lśniących bluzach. Kotara w głębi przesłania szatnię pracownic i przed kurzem—bieżącą robotę, obok umywalnia. Twarze pogodne robota wre, turkoczą stłumione maszyny. Na dole już pracownie męskie, gabinet krojczego: Wojciechowski — mistrz «futrzany», z najświetniejszego okresu Hersego — nad wielkimi płatami papieru i skór, manekiny, dalej sale męskie, gdzie skórę się moczy, wyciąga, tnie—tu pracują maszyny motorkowe, robota cięższa, twarda, «nabijanie» skór na długich prostych stołach odbywa się na czystym pięknie wyasfaltowanym podwórzu, tam też schną rozpięte na planszach skóry na powietrzu, co znakomicie wpływa na trwałość i barwę futer.

W tym wzorowo postawionym warsztacie widzi się ciekawą kolejność przekształcenia surowej skóry w modne futro. Skóry z magazynu wydaje kierownik (ewentualnie po przedstawieniu klijentkom przy obstalunkach), skierowuje do gabinetu krojczego, który daje na papierze model futra i przerzuca go na skóry, skóra wędruje do pracowni męskiej, gdzie ją czeka moczenie «nabijanie», suszenie, krajanie—stamtąd przechodzi do rąk kobiecych, i tam już «rygowanie», zszywanie, wykańczanie, podszywanie jedwabiem. W czasie roboty przymierzanie obstalunków, którego dokonywa sam wielki krojczy.

Osobny dział, którym słusznie poszczycić się może Zakład jest przechowalnia futer. W kilku wielkich nie pomieszczeniach, lecz salach mieszkalnych z posadzką zawoskowaną i przyprószoną środkami ochrony od moli i innych szkodników, na umocnionych belkach, rzędami, piętrami, na oddzielnych wieszakach każde, wiszą futra, futerka, narzutki, pozostawione firmie na przechowanie. Uderza zapach odurzający «antymolów» i panuje półmrok błękitnego światła od ścian błękitnych i okien błękitno zamalowanych. Objaśniają mię, że futra właśnie «takie światło lubią». Całego tego państwa futrzanego strzeże i nim rządzi ta sama od założenia Zakładu kierowniczka działu, zaufana, czujna, znająca «sprawy futer». Dbałość o te futra nadzwyczajna, jakby o żywe istoty — to przecież duży majątek, rezultat pracy ludzkiej. Przez całe lato futra są przewietrzane i trzepane na wielkim tarasie na dachu kamienicy, a więc nawet kąpiel powietrzna i słoneczna. Wracamy do sklepu — rozsuwają się ciemno szafirowe kotary, i oto najświeższe kreacje mody futrzanej. «Co będzie najmodniejsze w bieżącym sezonie? — Na jesień, wczesną zimę — okrycia «troisquart» — trzyćwierciowe — półwcięte i bardzo wcięte, rozszerzone u dołu, wykończenie: małe kołnierzyki, lub angielskie z klapami, rękawy szersze u góry lub niżej jednak niezbyt szerokie — będą też bardzo modne narzutki, peleryny dłuższe i krótsze z płaskich futer.

Na okres najostrzejszej zimy będą modne nieodzowne długie płaszcze i palta, też angielskie i mocno wcięte, kloszowe u dołu, ramiona poszerzone, proste, męskie, rękawy niezbyt szerokie, kołnierze puszyste, nisko osadzone, ale najmodniejsze bez kołnierzy, lub angielskie wykończenie z klapami. Na większe mrozy będzie się wkładać oddzielne kołnierze, lisy — to praktyczne. Guziki przy okryciach płaskie, nie futrzane, z masy, podszewka — do koloru futra z crêpe satin na błyszczącą stronę ze względu na modę grubych i ostrych materiałów sukniowych.

Zarękawki (mufki) niezbyt duże, w formie torby». «A kołnierze na płaszcze i futra?» — «O, to już lisy w całej gamie kolorów: białe, popielate, niebieskie, srebrne, krzyżaki. Bardzo modne ale kosztowniejsze są peleryny z lisa jednego, dwóch, a nawet sześciu». A jakież futra na te cuda mody? Biała dłoń przesuwa się kolejno po lśniącej czerni, aksamicie, brązowościach, srebrzystościach. Najmodniejsze, ale też najkosztowniejsze będą karakuły, następnie brejtszwance — bagdady, łapki karakułowe, nawet źrebaki, bardzo modne też będą foki-piżmowce, naturalnie i foki-imitacje (króliki), z futer jasnych i kolorowych: popielice karakuły popielate».

— «No, a jakże z cenami, czy nie tylko wybranki losu, ale i przeciętnie usytuowane kobiety będą mogły ubierać się w futra w tym sezonie?»

— «Futra na ten sezon wykazują tendencję zwyżkową, (jak zresztą inne artykuły odzieżowe, tkaniny i obuwie, i już podniosły się w cenie na rynku światowym. Ceny zwyżkują w skali: karakuły od 20% — 30%, reszta od 10% do 15%.

Wytwórnia futer p. Ujejskiej obiecuje futra zarówno długie jak trzyćwierciowe od zł 300 do 5000. Przerzucam żurnale—kreacje futrzane mistrzów świata — i przeglądam modele firmy — są proste, harmonijne, śliczne w linii i doborze futer, lekko, a solidnie wykończone i te najtańsze, i te najdroższe. Wychodzę zadowolona z tej kobiecej wytwórni futer — strony: społeczna, artystyczna, handlowo-użytkowa są tu w zupełnej harmonii.

Mira

OBRONĄ PAŃSTWA JEST

L. O. P. P. *i* *L. M. K.*

Z TEATRÓW

Zaczniemy od jubilatki — minęło jej bowiem pięćdziesiąt przedstawień niemal przy kompletach. Jubilatką jest «Jadzia — wdowa» primo voto Ruszkowska, secundo voto Tuwimowa. Podobno drugie małżeństwo było gorszącym mezaliansem, zrobionym dla kariery, i dlatego pod koniec frywolnego żywota Jadzia wróciła w komunikatach teatralnych do nazwiska pierwszego małżonka.

Czyżby się drugiego wstydziła? Czyżby Tuwim okazał się tylko kompromitującym konkubinem? Chyba nie. Uzdolniony autor szopek, który dotychczas obrabiał mężów politycznych i gwiazdy z P. A. L. U. i z T. K. K. T. postanowił zmienić materiał do obróbki.

Znudzili mu się już Wieniawa w mundurze, dyplomaci we frakach, Kaden w piżamie, więc za temat do szopkowych melodii i łamańców wziął bohaterów starej sztuki Ruszkowskiego. To też pod kątem szopki należy patrzeć na przedstawienie »Jadzi—wdowy» w teatrze Polskim. Niektóre sceny, jak np. pierwsze wejście Jadzi z duennami, są potraktowane przez reżysera kukiełkowo, i to jest trafne. A sam moment przedzierzgnięcia się Jadzi—wdowy z Ruszkowskiej w Tuwimową, moment, w którym Modzelewska, jako smętna żałobnica, odgina poły quasi sukni, quasi chałata i fika nóżkami kankana, jest sceniczną rewelacją. Reżyser nie utrzymał całego przedstawienia i wszystkich postaci w charakterze kukiełkowym. Niektóre role i niektóre sceny były potraktowane komediowo, i przez to brak przedstawieniu jednolitości. P. Ziembiński dał jednak sztuce tempo, lekkość i humor, i to ściąga publiczność do Polskiego.

Cały zespół wykazał maksimum dobrej woli i naginał się do poziomu szopki, ofiarnie recytując dowcipuszki, wyczyniając łamańce i nucąc melodyjki, dużo jest bowiem ładnej starej muzyczki w tej szopce.

Natomiast «Wilki w nocy» Rittnera są wystawione w teatrze Narodowym zupełnie bez śpiewu i bez muzyki. Czyjażby to była zasługa? O ile wiemy «Towarzystwo ochrony dzieł literackich» nie istnieje, dowodem «Jadzia — wdowa» w przeróbce, mogłoby je zastąpić ze względu na tytuł sztuki Rittnera «Tow. opieki nad zwierzętami», ale w tym wypadku było to zbyteczne— nikt nie miał zamiaru znęcać się nad «Wilkami w nocy». Wystawiono je, wyreżyserowano i zagrano naogół bardzo dobrze. Staranną opiekę dała sztuce p. Wysocka. Józef Węgrzyn trafnie poszedł w kierunku groteski, podkreślając kabotynizm i megalomanię prokuratora, już chodem swoim zaznaczał że «sam siebie pod rękę prowadzi», ale miał ciepło w swojej śmieszności i budził sympatię. P. Eichlerówna słusznie pozostawiła Żanettę Dylską gdzieś w międzynarodowym ekspresie i w domu prokuratora zjawiła się, jako dawna Janina Krupa, walcząca zębami i pazurami jak wilczyca o wolność Morwicza. Była szczera, bezpośrednia, żywiołowa. Przy tych dwojgu artystach kompletował tercet p. Stanisławski, jako prezes sądu; jego scena z prokuratorem w akcie drugim była doskonała. Nieco blado i anemicznie wypadła p. Malanowicz-Niedzielska w roli Julii, Neurastenia jej powinna bardziej kontrastować z oschłością i sztywnością teściowej-radczyni, dobrze interpretowanej przez p. Bronisz. Morwicz p. Daczyńskiego był trochę nijaki, nie emanowało z niego to, co ściągało codziennie na proces Julię i spowodowało napisanie do niej listu z przyznaniem się do zbrodni.

Nie emanuje również nic ze sztuki Shaw'a «Szczygli zaułek» nic, coby usprawiedliwiało wystawienie jej w teatrze Małym. Dobrzy aktorzy: pp. Samborski, Kondrat, Grolicki. Kreczmar celebrują angielską flegmę, p. Andryczówna daje następne wydanie Solange z «Lato w Nohant», p. Wierciński zmontował dobrze ten «zaułek»—tylko po co? Chyba nie po to, że Shaw napisał, a Sobieniowski przetłomaczył.

Poco teatr Nowy wystawił sztukę Amiela o karcianym tytule «Trzy asy i jedna dama» — to przynajmniej wiemy. Znamy wszyscy różne sztuczki z kartami, w których kryje się zagadka. Otóż w tym wypadku mamy trzy asy i jedną damę. Dama jest coeur'owa, a każdy z trzech asów jest też innej coeur'owej damy syn, należy zgadnąć, czem są kierownicy teatru, którzy tę sztukę wystawili. I to w teatrze Nowym, przeznaczonym na placówkę: doświadczalną dla młodych talentów autorskich, reżyserskich i aktorskich. Szkoda pracy świetnie zgranego zespołu i zdolności reżyserskich p. Cwojdzińskiego.

W teatrze Letnim nowy jego kierownik p. Trzciński pokazał nam wiedeńską komedię muzyczną «Miłość przy świecach». Żeby do tego aktorzy byli przy głosach, byłoby to jakoś składnie wypadło. Bo np. p. Żabczyński i p. Ruszkowski chcą nawet śpiewać, lecz nie mają czym. Obronną ręką wyszła p. Malkiewicz-Domańska, gdyż nie usiłuje śpiewać, tylko parlanduje i wygrywa tekst aktorsko. Pp. Myszkiewicz i Zejdowski wcale nie śpiewają, i to im się poczytuje za plus.

Teatr peryferyjny T. K. K. T. tzw. Stołeczny teatr powszechny rozpoczął sezon wystawieniem «Okrężnego» J. Korzeniowskiego w układzie i inscenizacji E. Poredy.

Teatr Jaracza po powrocie z objazdu po miastach Polski wznowił w «Ateneum» przedstawienia «Ludzi na krze» Wernera w premjerowej obsadzie,

Kameralny Adwentowicza przygotował premierę sztuki Gojawiczyńskiej «Współczesne».

* * *

Jedną z ciekawszych placówek teatralnych poza stolicą jest Teatr Wołyński w Łucku. Bieżący sezon 1937/38 jest siódmym z rzędu, pozostającym pod dyrekcją Aleksandra Rodziewicza. Spotkawszy go w sierpniu w Warszawie po jego powrocie z Warny, zagadnęłam o tegoroczną kampanię jego teatru. Na twarzy dyr. Rodziewicza, inkrustowanej słońcem południa, zjawił się entuzjastyczny uśmiech. «Moje plany?» — powtórzył pytanie. «Tak robić, żeby nie mieć długów. Jak nie będę miał długów, to będę miał dobre sztuki. W obecnym sezonie po unormowaniu spraw administracyjnych naszej placówki stawiam na pierwszym miejscu sprawy artystyczne. Wystawiam «Spadkobiercę» Grzymały-Siedleckiego z Szafrańskim i Krzywicką, i «Gdzie djabeł nie może» Niewiarowicza z Klarą Sarnecką. To są dwa pierwsze objazdy, obejmujące trzy województwa: wołyńskie, lubelskie i poleskie. Następnie daję «Klub kawalerów» z Dorée, «Cień» Nicodemiego z Domańską «Małą Kitty i jej politykę» z Sarnecką i «Wróg ludu» Ibsena. Co dalej — zobaczymy. Jestem pełen optymizmu i wiary, że przy wspólnym zrozumieniu i przy wspólnym dążeniu społeczeństwa i teatru nasza placówka wniesie nowe dodatnie wartości do ogólnego dobra kultury polskiej».

Bawiąc niedawno w Lublinie, byłam na występie Wołyńskiego Teatru, który gościł tam cztery dni. Przedstawienie «Gdzie djabeł nie może» miało poziom artystyczny nieprzeciętny i mogło zadowolnić gust nawet bywalca teatrów stołecznych. Sztuka dobrze przygotowana, umiana (grają bez suflera), dekoracje pełne artystycznego smaku, jeżeli są jakieś b. minimalne niedociągnięcia, to wynikają one raczej z warunków pracy teatru objazdowego. Nerw i tempo sztuki trzyma w rękach ulubienica publiczności Sarnecka w roli Janki, dzielnie jej sekunduje cały zespół ze zdolnym Bronisławem Kassowskim, jako dr Barkiem, na czele. Słysząc śmiechy i brawa i obserwując rozentuzjazmowaną publiczność lubelską, myślałam o wrażeniu, jakie wywiera przyjazd Teatru Wołyńskiego do jakiegoś Kostopola, Zdołbunowa, Kobrynia lub Pińska, o wielkiej zasłudze społecznej, dającej zadowolenie moralne, trwania na trudnej placówce i zrozumiałam entuzjazm dyr. Rodziewicza i jego zespołu. *H. Z. P.*

PRZED WITRYNĄ KSIĘGARSKĄ

Rozpatrywanie odmienności *atmosfery* ostatnich nowości literackich rozpoczniemy według zapowiedzi z poprzedniego numeru «Gontyny» od książki młodej laureatki *Wandy Karczewskiej*, autorki «Ludzi spod żagli» (Instytut Wydawn. «Biblioteka Polska» w W-wie).

Utworowi, temu, jako najlepszej polskiej powieści morskiej, przyznało w kwietniu 1937 r. Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich nagrodę literacką im. Jerzego Szareckiego.

Jury nagrody orzekło, że: utwór ten. o wysokiej wartości artystycznej, jest wybitną polską powieścią, dającą obraz morza, widzianego z żaglowca oraz życia marynarzy w całym jego żywiołowym pięknie i grozie.

A jak książkę tę odczuje czytelnik?

Odczuje wzrokowo i uczuciowo!

Narzuci mu się ona prawdziwą spoistością tematu. ludzi i żywiołu, co młoda autorka osiąga z zadziwiającą łatwością i nieomylnością przez harmonijne dociągnięcie formy do treści.

Supłowatość rozgraniczeń poszczególnych obrazów, składających się na całość książki, przy jednoczesnym zachowaniu nienaruszonej struktury utworu o narastającej dynamice, wypisała go w swoisty plastyczny wyraz. Książka jest poprostu muskularna. Świadczy o niezawodnym wysiłku autora w napięciu twórczym.

Język raczej skąpy, niż rozlewny, jest słony i cierpki oparem oceanu, jest tnący chwilami, jak poświst wichru czasem rozpryskuje się jak krótki grzmot, zagubiony w potędze rozszalałego huraganu, a czasami potrafi dobyć różową delikatność mgły — uczucia, które, jak brzask słoneczny po fali, przemknie przez hartowną duszę ludzką... i zniknie. By wrócić znów, gdy człowiek zaprzepaszczony w odmęcie życia, zwątpi we własną zdolność *odczuwania*.

Taka jest książka Wandy Karczewskiej. Pełna nieustraszonej odwagi do zmagań z żywiołem i człowiekiem i pełna wiary w wieczyste, harmonijne ich zespolenie.

Z morzem Wanda Karczewska zapoznała się w czasie długotrwałych rejsów zagranicznych na pokładach yachtów pełnomorskich, gdzie na równi z załogą męską, pełniła trudną żeglarską służbę.

Ma więc prawo pisać o Morzu i ludziach, powierzających mu życie.

Epopeą ludzi i Ziemi są utwory znanej autorki amerykańskiej *Pearl S. Buck*, Pisarka zdobyła sobie zasłużone uznanie piękną książką p, t. «Błogosławiona Ziemia», w której zamknęła głęboko wzruszający obraz życia ludzi na chińskiej wsi, w warunkach tak niewypowiedzianie trudnych i złowrogich, że jedynie ludzie hartu i niezłomnej woli mogą je przetrwać.

Pearl S. Buck, która wiele lat spędziła w Chinach, doskonale zna typy chińskiej ludności, zdołała też po mistrzowsku ukazać czytelnikowi niespożytą moc i zawziętą wytrwałość, które cechują przeciętny typ chińskiego chłopa, i które czynią z niego nieznanego, a jakże niedościgłego w naśladowaniu dla innych — bohaterów!

Bogactwo artystyczne «Ziemi Błogosławionej» (Tow. Wyd. «Rój») znalazło ostatnio nową plastyczną formę wyrazu w postaci filmu, nagranego przez wielką wytwórnię Metro Goldwyn Mayer. Trzeba podkreślić gigantyczny wysiłek wytwórni. która nie tylko nic nie ujęła utworowi literackiemu w przystosowaniu go do potrzeb ekranu, lecz umiała znakomicie wygrać wszystkie jego istotne wartości.

Książką która ostatnio wyszła z pod pióra Pear S. Buck jest «Wygnanie» (Tow. Wyd. «Rój»), znów wprowadza ona czytelnika w daleki zaczarowany «Świat Wschodu», Świat Żółtego Smoka.

Bohaterką «Wygnania» jest matka autorki, trzykrotnie wracająca do Chin, do swej drugiej ojczyzny, gdzie przebywając, usiłuje niestrudzenie stworzyć kawałek własnej, płomiennej ojczyzny — Ameryki, do której jednakże tęskni.

«Wygnanie» mimo oparu głębokiego smutku, jest książką pokrzepiającą, gdyż ugruntowuje w czytelniku wiarę w człowieka,

Książką, ukazującą człowieka w jego nieustannych zmaganiach z tym, co jest w życiu Wielkie Niewiadome, a co stanowi odrębny duchowy świat ludzkiej jednostki, jest ostatni utwór *Roberta Hichensa*: tom I «Płodny Szczep», tom II «Daremna ofiara» (Powszechna Spółka Wyd. «Płomień»).

Hichens, wysokiej klasy psycholog i romantyk, umie odnaleść w człowieku te głęboko nieraz ukryte nurty, którymi płynie utajona, w każdym ludzkim stworzeniu *boskość*.

Boskość ta znajduje swój wyraz niekiedy w wielkich porywach, a czasem w cichym, skrzętnie tajonym bohaterstwie dnia codziennego.

Taką bohaterką wielkich uczuć i wielkich zmagań jest Dolores, której daremna ofiara została zrozumiana przez ukochanego człowieka dopiero po jej śmierci.

Rzadko się trafiają we współczesnej literaturze książki, budowane na wykładnikach uczuciowej moralności, któreby bez obaw o nudne moralizatorstwo, przychodziły w ostatecznej konkluzji do wniosku, że większym szczęściem dla człowieka jest zachowanie istotnej i niezniszczalnej wartości własnej, aniżeli zaprzeczenie jej w chwilowej uciesze i zaspokojeniu porywów, dyktowanych przez instynkt życia.

Tym duchem tchną dwie książki: *Marii Lenczyńskiej-Mittelstaedt* «Bratowa z kabaretu» i *Janiny Wyczółkowskiej-Surynowej* «Płaszcz na dwóch ramionach«. Obie ukazały się nakładem Tow. Wyd. «Rój».

«Bratowa z kabaretu» jest symfonią ludzkich serc, które są posłuszne nie tylko dynamice uczuciowej, lecz i rozkurczom, dyktowanym wolą.

Książka jest szczera. prosta i wyposażona w walory artystyczne.

«Płaszcz na dwóch ramionach» jest bezsprzecznie najlepszą książką sponad dotychczasowego dorobku literackiego Janiny Wyczółkowskiej-Surynowej i jest dużym krokiem naprzód w rozwoju artystycznym jej twórczości. Walka o prawdę i gorące przeciwstawienie się kłamstwu mają w ujęciu P. Surynowej gorące błyski głębokiej wiary w słuszność założenia. Jednakże autorka znalazłaby większą moc przekonywującą w samej koncepcji, gdyby chciała pokazać swych bohaterów takimi, jacy oni są, a nie sugerowała czytelnikowi, iż są oni tacy, jakimi chce ich przedstawić autorka.

Staraniem Wydziału spraw Kobiecych Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet ukazała się ostatnio broszura p. t. «Kobieta w prawie publicznym i prywatnym». Zbiór przepisów, obowiązujących w Polsce, w opracowaniu adw. *Grażyny Szmurłowej* przy współpracy *Haliny Siemieńskiej* i *Haliny Alchimowicz*.

Broszura powinna stać się punktem zwrotnym w dotychczasowym uświadomieniu kobiet o ich prawach i obowiązkach obywatelskich.

Aby jednak broszura należycie spełniła swe zadanie, powinna trafić do rąk wszystkich kobiet w Polsce, jako prostownik ich dotychczasowych pojęć o uprawnieniach własnych, ponieważ, jak wiemy, nieświadomość praw, nigdy nie jest poczytywana za okoliczność łagodzącą i nigdy nie tłumaczy w obliczu odpowiedzialności.

Skarbczyk Domowy Księgarni Św. Wojciecha wzbogacił się o nową cenną książkę, którą jest «Dziennik młodej matki» w opracowania *Jadwigi Kopciowej*.

Zawiera on rady i wskazówki, ujęte w ciekawą formę dziennika.

Maria Ankiewiczowa

Hanna Malewska: ŻELAZNA KORONA. Książnica Atlas, 2 tomy, stron 274 i 296. (Zł. 15).

Znaliśmy dotąd Hannę Malewską z fragmentu «Wiosna Grecka», napisanego z kulturą i erudycją, ale jeszcze trochę nierówno i chłodno, bez owych rumieńców życia, któreby nas zainteresowały młodością Platona i jego walką o laur olimpijski.

Ale oto leży przed nami dwutomowe dzieło — Żelazna Korona — tak dojrzałe i tak świadomie środkami ekspresji operujące, że zasługuje na wyczerpujące omówienie. Młoda autorka, historyczka z wykształcenia, snać zafascynowana postacią genialnego syna Joanny Szalonej, Karola V, dała nam sugestywny obraz jego legendarnego panowania nad bezbrzeżnym imperium, od chwili, gdy wśród beztroskich łowów we Flandrii, niespodziewanie spada na głowę 15-letniego młodziana pierwsza z koron jego, hiszpańska, poprzez wszystkie jego tryumfy, udręczenia i klęski, aż po moment wyzwolenia w hiszpańskiej samotni przyklasztornej. Snują się w pobok wątki odrębne i pomniejsze postaci, cała jednak nasza uwaga udziela się figurze centralnej, o duszy wyniosłej, a złożonej, w której zmagają się szczytne ideały z ambicjami, pokora chrześcijańska z habsburską dumą i hiszpańską żądzą odwetu. To 39-letnie panowanie, pełne nadludzkich wysiłków, szczęku oręża i nocnej pracy kancelaryjnej, te zmagania się i katastrofy uczyniły 54-letniego człowieka starcem schorzałym, przekazującym swe brzemię synowi. Niemal cały ten żywot wypełnia fatalizm 3 wątków, domagających się radykalnego rozwiązania — francuski, muzułmański, niemiecki. Wielkie wiktorie — Puvia, Tunis, Mühlberg nie ucięły hydrze głowy, niosąc jakąś klęskę w zarodku. Ale główną treścią życia jest walka z Franciszkiem I-ym, współzawodnikiem do sławy rycerskiej, do korony cesarskiej, do miast włoskich... Nie ma broni, której by się ten rywal nie chwycił, aż do sojuszu z sułtanem włącznie — i to jest ta równia pochyła, po której stacza się odwetowa polityka Karola i traci swój lot i ideowe założenie. I to jest tragedia, trawiąca cesarza, w głębi duszy wielbiciela szczytnej «chimery» chrześcijańsko-rycerskiej... Szczęk oręża, tumult wojenny, fanatyzm niemieckich walk o reformację wypełniają karty książki, raz wraz przeplatane urokiem głębokiej refleksji i szczerej poezji. Pejzaż, klimat, zapach ziemi, po której stąpamy, rubensowskie blaski dosytniego flamandzkiego żywota, wonie ogrodów hiszpańskich, koronkowe miasta włoskie, warowne i syte grody niemieckie, narzucają się nam swą sugestywną prawdą życiową. I rozumiemy duszę pojedyńczych narodów, barwnych, a tak porywająco pięknych w swej indywidualnej aformacji, owianej duchem epoki tryumfalnego renesansu, wśród którego wymierają ostatni epigoni rycerskiego średniowiecza. Bez kobiecej drobiazgowości, ni liryzmu, skąpym słowem odmierzona, idzie ku nam ta rzeczywistość wczorajsza, w zbroi, na cudnym wierzchowcu, lub w krezie i czarnym aksamicie. Kobiety, nieliczne, konturowane wyraziście, mało zajmują miejsca, tyle właśnie, co w pielgrzymim życiu Karola. Za to wciąż czuje się wiew rycerskiego ducha, spragnionego przygody. A o koniach jest mowa powszędy, z miłością, ze znawstwem, jak na rasowego polskiego pisarza przystało. Język przepiękny, porywający, niczym rapsod bohaterski, lub strofy Calderona — skupiony, rytmiczny i giętki, jak odgłos kroków na marmurowej posadzce Alkazaru. Ta proza o przeróżnym natężeniu psychicznym, o takim bogactwie i prostocie słowa, które bez wysiłku, same artystce do ręki przychodzi, to sekret talentu Malewskiej, jej dojrzałości i kultury. Wierność historyczna, psychologiczna subtelność, siła ekspresji, lekkość układu, polot i prostota składają się na całość, o której mówi się krótko: Piękna, mądra, dobra książka.

Halina Siennicka

Z DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACYJ KOBIECYCH

POKÓJ CZY WOJNA?

Pokój czy wojna? Pytanie to niepokoi świat cały, a zwłaszcza kobiety.

Obrona życia ludzkiego jest naturalną konsekwencją macierzyństwa i dlatego ruch pacyfistyczny znajduje wśród kobiet najgłębsze zrozumienie i oddźwięk.

Pomimo coraz to częstszych pobudek wojennych nie tracą one nadziei i wiary w znalezienie dróg, wiodących ku powszechnemu pokojowi. Dzięki temu nastawieniu działalność pacyfistycznych organizacyj kobiecych była ostatnio szczególnie ożywioua.

Od dn. 1 stycznia 1937 r. odbyły się następujące międzynarodowe zjazdy -- *w Chicago — od 26—29 stycznia* — obradowała— *XII Konferencja pacyfistyczna organizacji kobiecych pod nazwą «Przyczyny wojny i sposoby utrwalenia pokoju»*. Konferencja została zwołana pod hasłem—«Pokój i wojna w dniu dzisiejszym». Zgromadziła powyżej 600 delegatek II organizacji północno-Amerykańskich oraz pokrewnych organizacji z innych państw.

Po wysłuchaniu referatów na tematy: Najważniejsze wydarzenia polityczne w r. 1936, Współpraca międzynarodowa w r. 1936, Stany Zjednoczone, a zagadnienie neutralności, Zagadnienie stabilizacji walut, Czy to się znowu zdarzy? — uczestniczki Konferencji uchwaliły szereg wniosków. Z nich zakomunikowano Prezydentowi Rooseveltowi następujący — Konferencja... prosi Prezydenta o zwołanie Konferencji przedstawicieli 63 państw sygnatariuszy Paktu Briand—Kellog, celem realizacji zasad, przyjętych na Międzyamerykańskiej Konferencji konsolidacji pokoju w Buenos Aires.

Uchwalony plan prac na rok 1937 obejmuje akcję ustawodawczą i badawczą. Akcja ustawodawcza winna zmierzać do — rewizji polityki neutralności Stanów Zjednoczonych w kierunku nawiązania ścisłej współpracy z innymi mocarstwami w zakresie zapobiegania wojnie; utrzymania zawartego układu handlowego, który stanowi wkład Stanów Zjednoczonych na rzecz stabilizacji międzynarodowych stosunków ekonomicznych i organizacji pokoju; szybkiej ratyfikacji konwencyj, przyjętych na międzyamerykańskiej Konferencji konsolidacji pokoju w Buenos Aires.

Akcja badawcza winna objąć: Przyczyny ekonomiczne wojen, oraz możliwości roztrzygnięcia tych zagadnień w drodze pokojowej zgodnie ze wskazaniami współczesnej nauki i techniki; Zagadnienia Obrony Narodowej.

W Kopenhadze — od 13 — 17 lutego — odbyło się — *posiedzenie Komitetu Pokoju i Rozbrojenia Międzynarodowych Organizacyj Kobiecych.*

Na posiedzenie przybyły delegatki II największych międzynarodówek kobiecych. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Komitetu za okres od września 1936 i przeprowadzeniu dyskusji nad planem dalszych prac, przyjęto szereg rezolucyj, z których najciekawsze dotyczyły propagandy na rzecz idei pokoju. A więc przyjęto—projekt duńskiej sekcji Ligi Kobiet Pokoju i Wolności — 3-letniej akcji wygłaszania w małych zespołach słuchaczy wykładów popularnych z przeźroczami, dalej — wykonania kolekcji płyt gramofonowych z przemówieniami znakomitych mężów stanu i mówców na rzecz pokoju i rozbrojenia, organizowania tygodnia pokoju, kursów, wydawania schematów, ułatwiających studia aktualnych zagadnień międzynarodowych.

W Zürichu — od 26 II — 2 III — w ramach — *Konferencji M. Związku Praw Wyborczych i Pracy Obywatelskiej Kobiet* — omawiano w 5 grupach dyskusyjnych następujące tematy — Czy bez wprowadzenia w życie skutecznej organizacji pokoju można uważać za nienaruszalne zobowiązania, wypływające z traktatów? Jak można wyeliminować zyski, pochodzące z wyrobu i sprzedaży sprzętu wojennego? Jakimi drogami należy dążyć do organizacji kolektywnego bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy? Czy należy dążyć do wznowienia prac międzynarodowej konferencji ograniczenia zbrojeń? W jaki sposób można w ramach Ligi Narodów wydać skuteczne zarządzenia, które pozwoliłyby na usunięcie warunków międzynarodowych, mogących prowadzić do wojny?

W wyniku dyskusji przyjęto uchwały — 1) utrzymanie pokoju odpowiada interesom wszystkich narodów świata, 2) każdy ustrój międzynarodowy, zmierzający do realizacji pokoju winien być oparty na solidarności międzynarodowej i zbiorowym systemie bezpieczeństwa, 3) chociaż Liga Narodów poczyniła pierwsze kroki w dziedzinie realizacji tych zamierzeń, nie zdołała jeszcze odnieść zwycięstwa nad egoizmami narodowymi. To też konieczne są dalsze wysiłki w tym kierunku. Udział kobiet, zorganizowanych w tej akcji, jest niezmiernie cenny, 4) dążenie do realizacji zasady powszechności, co jedynie pozwoli na zorganizowanie prawdziwego bezpieczeństwa zbiorowego, nie powinno pociągać za sobą ani opuszczenia Ligi Narodów, ani też osłabienia jej mechanizmu.

Reforma Ligi Narodów winna mieć na celu wzmocnienie jej użyteczności, 5) opinia publiczna winna wywierać bardziej energiczny wpływ na swe rządy, by je skłaniać do wyzyskania wszystkich możliwości, przewidzianych przez Pakt dla opanowywania sytuacyj międzynarodowych, które mogłyby doprowadzić do wojny, 6) zbrojenia mogą wywierać tylko chwilowy wpływ na poprawę stanu bezrobocia. Konferencja prosi wszystkie Rządy o wprowadzenie w życie zarządzeń, proponowanych przez M. Biuro Pracy celem zwalczania tej klęski społecznej.

W Brüges od 6 — 10 kwietnia — odbyło się — *posiedzenie Komitetu Wykonawczego Ligi Kobiet Pokoju i Wolności.* Dyskusja zatrzymała się głównie nad zagadnieniem powszechnego dozbrajania się. Ze sprawozdań poszczególnych sekcyj zasługują na uwagę — oświadczenia o pewnej poprawie stosunków pomiędzy czechami, a mniejszością niemiecką, pomiędzy czechami, a węgrami, bułgarami, a jugosłowianami.

Komitet Wykonawczy postanowił zwrócić się:

1) do członków Rady Ligi Narodów z żądaniem wycofania wojsk obcych z terytorjów hiszpańskich i zaprowadzenia bezstronnej i skutecznej kontroli, 2) do Ministrów — Edena, Delbosa i Sandlera — o użycie ich wpływów przeciwko wprowadzeniu na terenie Gdańska przepisów *rasistowskich*, 3) do Vice-Króla Indyj— z prośbą o przeprowadzenie osobistych rozmów z przedstawicielami Kongresu Hinduskiego w celu umożliwienia wzajemnego porozumienia, 4) do Gandi'ego — w tym samym celu, 5) do generała Franco — z protestem przeciwko zbombardowaniu Guernica i domaganiem się wykonania obietnicy danej Pen-Club'owi zwolnienia z więzienia dziennikarza Artura Koestler'a.

Ponadto —

Komitet Wykonawczy zajął stanowisko krytyczne w stosunku do tendencyj zawierania traktatów bilateralnych. Przyjął wniosek sekcji duńskiej udzielenia subwencyj z Funduszu Pokoju im. Jane Addams na prowadzenie wakacyjnej szkoły pokoju i akcję propagandową. Wreszcie ustalił ostatecznie program Kongresu w Luhaczowicach. Za centralne hasło Kongresu uznano—zagadnienie— Nowego Ustroju Międzynarodowego.

W Holandji — w dn. 18 maja — odbyły się — *kobiece pochody pokoju* — w celu zwrócenia uwagi na Zagadnienia pacyfistyczne.

W Züricku — od 1 — 3 czerwca — uczestniczki — *Konferencji Federacji Amerykańskich Klubów Kobiecych* — przeprowadziły dyskusję na temat — Co mogą zrobić kobiety dla pokoju?

W Genewie — od 3 — 5 czerwca — odbyło się kolejne posiedzenie—*Komitetu Pokoju i Rozbrojenia Organizacyj Kobiecych*— przy obecności delegatek 10 organizacyj kobiecych. Pierwsza część posiedzenia była poświęcona pamięci p. d'Arcis, zmarłej w Genewie dn. 12/V b. r. P. d'Arcis była przewodniczącą M.

Unji Zgody Narodów, jedną z założycielek Komitetu Pokoju, oraz jedną z najczynniejszych działaczek na polu międzynarodowego pacyfizmu.

Komitet postanowił prowadzić nadal prace, rozpoczęte w Stanach Zjednoczonych przez p. d'Arcis.

Poza tem — omówiono szereg spraw organizacyjnych, formy współpracy z Rassemblement Universel pour la Paix, oraz udział Komitetu w pawilonie pokoju na wystawie Paryskiej.

Z inicjatywy Komitetu zostały zorgauizowane w okresie letnim dwa kursy w Genewie. Od 3 — 5 czerwca — kurs pod nazwą — Neutralność, a nieinterwencja. Od 25/VIII do 2/IX — cykl wykładów z zakresu aktualnych zagadnień międzynarodowych dla działaczek ruchu pacyfistycznego.

SPRAWA KOBIECA NA 23 SESJI M. KONFERENCJI PRACY.

Na porządku tegorocznej sesji M. Konferencji Pracy (Genewa — 3 — 23 czerwca b. r.) nie było ani jednej sprawy kobiecej. A jednak w imieniu delegacji rządowej Stanów Zjednoczonych został zgłoszony wniosek z żądaniem —

1) by Konferencja wypowiedziała się w sprawie zasad, które mają normować prawne, społeczne, ekonomiczne położenie kobiety, oraz bronić ją przed wyzyskiem,
2) by Konferencja zaleciła stosowanie w pracy kobiet zasad, proklamowanych przez Statut M. Organizacji Pracy (jednakowa płaca za jednakową pracę).

Wniosek ten uzasadniała p. Grace Abbot, prof. Uniwersytetu w Chicago, jedna z najczynniejszych delegatek M. Konferencji Pracy.

Powołując się na zasadnicze cele M. Organizacji Pracy, którymi są — poprawa położenia ludzi pracujących bez różnicy ich płci — p. Abbot przypomniała zebranym, że kobiety nie są intruzami na rynku pracy. Stały się one przed stu laty pierwszymi ofiarami bezrobocia technologicznego. A upośledzenia kobiet na rynku pracy są wywołane w pierwszym rzędzie — zbyt powolnym uzyskiwaniem przez nie pełni praw obywatelskich. Stąd nie mogą one skutecznie wpływać na ustawodawstwo przemysłowe. Ponadto stanowią one grupę pracowników młodszych, nie umiejących należycie walczyć o swe prawa przy układach z pracodawcami. Robotnicy, zrzeszeni w związkach zawodowych, przekonali się już o szkodliwości nierównych uprawnień związkowych dla kobiet, jak też i o tem, że różnica skali płac jest mieczem obosiecznym i jest w rezultacie niekorzystna dla stron obu.

Ostatnio osiągnięto zarówno zyski, jak i straty w poprawie położenia kobiet.

W Stanach Zjednoczonych dzięki Prezydentowi Roosevelt'owi położenie kobiet uległo znacznej poprawie. W wielu innych krajach można stwierdzić pewien postęp, chociażby w uznaniu teoretycznym zasady równości kobiet. Natomiast w niektórych krajach nastąpił wyraźny zwrot na niekorzyść kobiet. Niestety nigdzie jeszcze kobiety nie mają pełnych możliwości wyzyskania swych zdolności w kierunku poprawy warunków społecznych. Wyzysk pracy kobiecej jest niczem nieusprawiedliwiony i dlatego należy usunąć wszystkie przeszkody, powstałe na skutek uprzedzeń, przesądów i poniżania wartości kobiet, które szczególnie ciężą na życiu kobiety, pracującej zarobkowo.

Haes.

TOWARZYSTWO KRZEWIENIA KULTURY FIZYCZNEJ KOBIET.

Warszawski Oddział Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet, organizuje wzorem lat ubiegłych zespoły ćwiczebne gimnastyki, plastyki i pływania. Tak gimnastyka jak i plastyka będą się odbywać dwa razy tygodniowo (wtorki i piątki) w sali gimnastycznej przy ul. Polnej 60 (Gimn. Staszyca), gimnastyka w godz. 19 — 20, plastyka — 18 g. — 19 g.

Nauka pływania będzie się odbywała w basenie domu Akademickiego przy ul. Akademickiej 5, w niedzielę przed południem.

Zapisy na miejscu u instruktorek, prowadzących zespoły. Opłaty miesięczne: gimnastyka — 4 zł., plastyka — 5 zł., pływanie — 1.50 zł. za godzinę, Członkinie Towarzystwa i radiosłuchaczki korzystają z ulg.

Oprócz trzech wyżej wymienionych zespołów T.K.K.F.K. ma zamiar zorganizować zespół gimnastyczny dla dzieci. Zostanie on uruchomiony z chwilą wpłynięcia odpowiedniej ilości zgłoszeń, które należy kierować do sekretariatu al. Szucha 29 od godz. 10-ej do 3-ciej.

Konferencja Obozowa Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet odbędzie się w październiku. Zostaną na niej omówione obozy letnie, które w tym roku zgromadziły znaczną liczbę uczestniczek.

ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU

Związek Pań Domu uruchomił po przerwie wakacyjnej wszystkie działy z zakresu gospodarstwa domowego.

Wydział poradni gospodarczej czynny w poniedziałki, środy i piątki między godz. 12 — 14 i w poniedziałki od 18 — 19 udziela informacji z następujących działów: 1) organizacja pracy w gospodarstwie domowym, 2) układanie budżetu w zależności od warunków, 3) odżywianie ogólne — przyrządzanie pokarmów, racjonalne jadłospisy dla rodzin, szkół, kolonii itp., urządzanie przyjęć, przepisy kulinarne, 4) urządzenia, 5) czynności domowe, racjonalne porządki, sposoby ich wykonania przy oszczędności czasu, wysiłku fizycznego, pieniędzy, tępienie robactwa, pranie.

Poradnia mody: żurnale do przeglądania, odrysowywanie modeli. Poradnia prawna. Poradnia kosmetyczna.

* * *

Katedra nauki gospodarstwa domowego została utworzona przy Uniwersytecie w Berlinie — Docentką jest dr Emma Wagner, znana od lat 20 ze swej teoretycznej i praktycznej działalności społecznej. Uzasadnieniem jest konieczność racjonalnego traktowania gospodarstwa domowego, stanowiącego ważny dział ekonomiki i polityki gospodarczej.

W Warszawie został otwarty nowy dom dla akademiczek (Tamka 4), obliczony na 220 osób — prócz pokojów mieszkalnych znajdują się tam: stołownia, ambulatorium, gabinet dentystyczny, oraz sklep spożywczy i galanteryjny dla studentek.

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych została powołana komisja dla spraw gospodyń wiejskich, której celem jest opracowanie metod i form pomocy kobietom wiejskim w ich pracy nad podniesieniem kultury życia wiejskiego, organizacji opieki nad dzieckiem i polepszenia warunków zdrowotnych.

W czasie Kongresu Przeciwalkoholowego (w dn. 12 — 20 września) odbyła się międzynarodowa konferencja kobiet z udziałem przedstawicielek szeregu krajów Europy. Wygłoszono szereg ciekawych referatów i przyjęto rezolucje.

Pod Krakowem urządzony został (Ub. Społ.) «Dom Wypoczynkowy» dla kobiet — robotnic, pracujących w przemyśle handlu i rzemiośle.

Statystyka kobiet, pracujących zawodowo, ogłoszona przez czynniki miarodajne za okres czasu od 1928 — 1937 r. podaje, iż państwo i samorząd zatrudniają tylko 28% ogółu kobiet pracujących — pozostałe 72% pracuje w przedsiębiorstwach i na posadach prywatnych. W tym na handel przypada 24%, na przemysł 17%, na szkolnictwo 16%, na służbę zdrowia 11%, rolnictwo 15%. Większość więc kobiet pracuje na stanowiskach, nieopłacanych przez państwo i samorząd, czyli stanowi element czynny, gospodarczo nie obciążający państwa.

DOM PRACY DLA MŁODZIEŻY BEZROBOTNEJ

W dn. 18 września r. b. w Warszawie przy ul. Poborzańskiej na Nowym Bródnie odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie «Domu Pracy» im. Kardynała Aleksandra Kakowskiego w obecności J. E. Kardynała, Dostojników duchownych i świe-

ckich, przedstawicieli organizacji społecznych, oraz licznej rzeszy miejscowej ludności. Przemówienie ks. Biskupa Gawliny, ks. dr. Lewandowicza, dyr. Akcji Katolickiej i mec. Ad. Jagowda, prezesa kom. Budowy Domu, zobrazowały historię powstania tej niezwykłej placówki, oraz cele i zadania — mianowicie: akcja oświatowo-kulturalna oraz stworzenie warunków pracy warsztatowej dla młodzieży pozaszkolnej i bezrobotnej najmniej szerokiemu ogółowi znanej dzielnicy miasta.

Licznie zebrane przedstawicielki organizacyj i prasy kobiecej dowiedziały się, że «Dom Pracy» powstał z inicjatywy i dzięki ofiarności jednej kobiety, obywatelki dzielnicy Praga — Marii Tonnowej i jej córki Marii.

Maria Tonnowa jest najtroskliwszą i najlepszą opiekunką dzieci i młodzieży tej może najbardziej zaniedbanej dzielnicy Stolicy od lat kilkudziesięciu. W okresie zaborczym gromadziła potajemnie rzesze dziecinne, ucząc religii i zakazanego języka ojczystego.

W czasie zawieruchy wojennej pracowała dla tejże młodzieży w szeregach Komitetów Ob. dożywiania, Ligi Przeciwgruźliczej, Polskiego Białego Krzyża (równocześnie pracując dla żołnierza na froncie a później weteranów), sprawując opiekę nad zakładami dla młodzieży. Była pierwszą długoletnią Kuratorką Sądu dla nieletnich, za które to zasługi otrzymała tytuł członka honorowego tegoż Sądu. Z posiadłości swej w Strudze pod Warszawą oddała na własność zakładowi dla dzieci im. Mańkowskich 3-morgowy las, urządzając jednocześnie wielką stałą kolonię dla dzieci z zabudowaniami w 40-morg. lesie.

A teraz właśnie, rozumiejąc, że, aby nie było dzieci-włóczęgów, dzieci przed kratkami Sądów i za kratami więzień, (co jest bólem i wstydem społeczeństwa), należy stworzyć im dom i warsztaty pracy, Maria Tonnowa ofiarowała plac o pow. 5500 metr. kw. wraz ze znaczniejszą kwotą, przekonała władze i społeczeństwo, że taki właśnie i tu musi stanąć dom, zebrała energiczną



i nieustającą pracą potrzebne środki, i — oto na krańcu miasta, z pomiędzy smutnych drewniaków i ruder przedmieścia wykwitł jasny «Dom Pracy», który jest świadectwem, jak dobra obywatelka Pragi zrozumiała swój obowiązek. *A. J.*

AUTOMOBILOWY RAID PAŃ

Dnia 18-go września o godzinie 7 rano, 10 silników zadrgało i 10 serc niewieścich zabiło niespokojnie. VII-my Raid Pań. Samochody z Wybrzeża Kościuszkowskiego wyruszają korowodem do Łomianek, gdzie odbędzie się próba szybkości płaskiej i start do I-go etapu.

Na czele Nr 1-Aero biały i smukły, prowadzony przez p. Wandę Mielochównę z Automobilklubu Wielkopolskiego, dalej trzy Steyry typu «120»; Nr 2 — p. Anna Podhorodeńska, Nr 3 — p. Halina Regulska, triumfatorka zeszłorocznego raidu i raidu z 1928 roku i Nr 4 — p. Małgorzata Baczewska ze Lwowa. Za Steyrami dwa Mercedesy: Nr 5 — p. Herta Wilska ze Śląska, Nr 6 — p. Krystyna Walewska ze Lwowa i Nr 7 - Hansa p. Ireny Brodzkiej z łodzi, w którym niżej podpisana, przydzielona, jako prasa, ostrzy już swe pióro.



Halina Regulska triumfatorka VII-go Raidu Pań

To wszystko samochody II-giej klasy, średnie, o pojemności silnika do 2000 ccm. Na 9 — Adler typ «Trumf Junior» p. Heleny Howorkowej, Nr. 10 — Steyr typ «50» p. Zofii Kanennberg ze Lwowa i Nr 11 — D. K. W. typ Meisterklasse p. Krystyny Dydyńskiej — to samochody I-ej klasy, małe o pojemności silnika do 1000 ccm.

Piękna, szeroka szosa pod Łomiankami będzie za chwilę świadkiem pierwszych raidowych sukcesów i pierwszych bolesnych zawodów dzielnych automobilistek. Sukcesów jest dużo a zawód tylko jeden, ale rzeczywiście bolesny. P. Mielochówna wskutek uszkodzenia głowicy musi się wycofać z raidu. Ambitna zawodniczka żądała zbyt wiele od nowej, jeszcze niedotartej maszyny. Biały Aero został na brzegu drogi, spoglądając smutnie na inne samochody, zdążające ku Gdyni. Najlepszy czas na wyścigu płaskim osiągnęła p. Regulska.

Ciepło, słońce świeci, szosa dobra, człowiek jedzie sobie wygodnie samochodem i o nic się nie potrzebuje troszczyć. Jeśli jest zmiana koła czy jakaś inna praca, to nawet palcem, nie tylko nie trzeba, ale nawet nie wolno ruszyć. «Obca pomoc» jest karana. Kontroler z zieloną książeczką spojrzał by zaraz srogo i wpisał punkty karne. P. Brodzka musi sią zwijać sama. Patrzę z podziwem jak dźwiga ciężkie koło zapasowe i robię zdjęcia. Ale kontroler wygląda właściwie głupio. Niby gentelman, a stoi jak słup soli i nie tylko, że sam nie pomaga, ale i innym nie pozwala. Takie to czasy nastały!

Bez żadnych przygód, w przepisowym czasie dojeżdżamy do Gdyni. Żegnam się serdecznie z «mecenasem» (p. Brodzka jest

praktykującą adwokatką), i dziękuję za gościnę w Hansie. Jutro będę już przydzielona do innego wozu.

Straszliwy pomysł kierownika raidu, aby wyruszyć z Gdyni o godz. 4-ej rano, został niestety zrealizowany. Regulamin regulaminem i nic nie pomogło. O 2-giej wyskakuję z łóżka. Noc ciemna, jak przepalona «świeca» (wcale niewiem, czy przepalona «świeca» jest ciemna). O 3-ej ogólne śniadanie, o 4-ej start. Jadę D. K. W. z p. Krystyną Dydyńską, faworytką I-ej kategorii. Po emocjach wyścigu górskiego, w którym zajęliśmy pierwsze miejsce (w II-ej klasie zwyciężyła wciąż niepokonana p. Halina Regulska), jedziemy spokojnie w stronę Warszawy. Swoją drogą nasze panie stanowczo zbyt dobrze prowadzą, jak na dziennikarski gust. Żadnych niezdrowych sensacji, żadnego choćby maleńkiego wypadku. Siedzę zgnębiona w kącie wozu. Widzę oczami duszy kurczące się gwałtownie honorarium autorskie. Kto wie, może mnie nawet przepędzą z redakcji? Obiecywałam korespondencję, mrożącą krew w żyłach, a tu powstaje felieton łagodny, jak świeżo naoliwiony motor. Ciężko jest zarabiać piórem w tak nieprzychylnych warunkach.

Na szczęście p. Zofia Kanennberg ulitowała się nad prasą i za Sierpcem wpędziła Steyerka do rowu. Na ten widok zaczęły mną miotać dwa przeciwne uczucia. Radość, że nareszcie coś się stało, i współczucie dla bardzo sympatycznej zawodniczki. Sytuacja rozwikłała się cudownie. Sensacja była, a Steyerek, jak się okazało, nie uszkodzony poważniej, dojechał w przepisowym czasie na metę.

W Warszawie, na zakończenie raidu, panie miały ciężki orzech do zgryzienia. Próba zrywu. hamowania i jazdy w tył napełniała lękiem nawet nasze «asy» raidowe. Na pierwszy ogień poszła p. Regulska i zdobyła jeszcze jeden sukces, zużywając na wykonanie wszystkich skomplikowanych czynności, tylko 60 sek.

21 września we wtorek, odbyło się w Automobilklubie Polskim ogłoszenie oficjalnych wyników i uroczyste rozdanie nagród.

Panie, tym razem po wieczorowemu, mało były podobne do samych siebie z czasów raidowych. Trudno było rozpoznać w tych wytwornych postaciach, niedawne zawodniczki w kombinezonach czy sportowych kostiumach, samochodowych pilotkach na głowie, nierzadko umazane smarem, czy jakąś tam oliwą.

Najwięcej nagród zdobyła p. Halina Regulska. Za raid «wogóle», za szybkość płaską i górską, za zryw, hamowanie i jazdę w tył, za najlepszy czas dnia itd. itd. itd. Była tak obarczona pucharami, kryształowymi talerzami, rzeźbami i plakietami, że wraz z mechanikiem p. mjr. Sztukowskim, z trudem mogli swe trofea dźwignąć. Sukces p. Regulskiej był zasłużony w całej pełni, jest to bowiem automobilistka doskonała, wzorowa zawodniczka, i w przygotowanie się do raidu włożyła bardzo wiele pracy i serca.

Drugie miejsce w II-ej klasie zajęła p. Baczewska, trzecie — p. Podhorodeńska, czwarte — p. Walewska, piąte — p. Wilska, szóste — p. Brodzka.

W klasie I-ej triumfowała p. Dydyńska, która spisała się bardzo dzielnie, biorąc pod uwagę, że to był jej pierwszy raid. Drugie miejsce zajęła p. Howorkowa, trzecie — p. Kanennberg.

Żegnając się, wszystkie zawodniczki obiecywały solennie, że na przyszły rok znów spotkają się na starcie. I «prasa» też ma nadzieję, że pojedzie i już z góry się martwi, bo nasze panie za dobrze prowadzą i w żaden sposób nie chcą dostarczyć dziennikarzom ani odrobiny sensacji.

Janina Ratyńska

KRONIKA SPORTOWA

Polki zdobyły mistrzostwo świata w koszykówce. Na akademickich mistrzostwach świata w Paryżu w koszykówce kobiecej Polska zajęła pierwsze miejsce, wygrywając z Łotwą 37:29 (19:17).

Zwycięstwo Walasiewiczówny i Wajsówny w Monachium. Walasiewiczówna i Wajsówna, startując na wielkich międzynarodowych zawodach w Monachium, zajęły trzy pierwsze miejsca. Walasiewiczówna wygrała bieg na 100 m w czasie 11,9 oraz skok w dal, osiągając 5 m 80 cm. Wajsówna rzuciła dyskiem 41,02 m.

Doskonałe wyniki młodej lekkoatletki. Czarnocka z A.Z.S.u wileńskiego osiągnęła niedawno doskonałe wyniki w rzucie oszczepem i skoku w dal. Są wszelkie dane, że w krótkim czasie stanie się groźną konkurentką Walasiewiczówny i Kwaśniewskiej.

Jugosławianka Kovacs mistrzynią Polski w tennisie. W Bydgoszczy rozegrane zostały międzynarodowe mistrzostwa Polski w tennisie. Pierwsze miejsce zajęła Kovacs (Jugosławia), bijąc w finale Schilf, (Niemcy) w stosunku 6:1 6:1. Tegoroczna mistrzyni Polski Głowacka odpadła już w pierwszych rundach.

Rekord Walasiewiczówny w pięcioboju. W ramach zawodów lekkoatletycznych pomiędzy Grudziądzem, a Bydgoszczą Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord Polski w pięcioboju, osiągając 354 pkt. Rekord ten jest tylko o 3 punkty gorszy od światowego. 20 września znakomita lekkoatletka opuściła Polskę, udając się na pokładzie «Batorego» do Ameryki.

Jędrzejowska wice-mistrzynią Stanów Zjednoczonych. Na turnieju w Forest Hill, gdzie corocznie rozgrywają się mistrzostwa tennisowe Stanów Zjednoczonych, po wielu pięknych zwycięstwach Jadwiga Jędrzejowska doszła do finału. Niestety przegrała go, ulegając niespodziewanie tennisistce chilijskiej Lizanie w stosunku 6:4 6:2.



«Akt» — Irena Łuczyńska-Szymanowska
Z Wystawy Współczesnej Sztuki Polskiej

KALENDARZYK WIADOMOŚCI

ZE STOLICY

Rada Miejska ustaliła typ godła Warszawy-Syreny, wybierając ostatecznie projekt, wyróżniony na konkursach, do których powołano najwybitniejszych grafików polskich. Wśród licznych prac, zainicjonowanych i prowadzonych przez Zarząd Miejski w celach przywrócenia i konserwacji piękna i zabytków dawnej architektury stolicy — na pierwszy plan wysuwa się odsłonięcie i odrestaurowanie murów obronnych starej Warszawy, dających pojęcie o starożytności i obronności miasta.

W tym celu prowadzone są roboty przy odkopywaniu podwójnego pasa murów, które okalały niegdyś stolicę. Wyłaniają się więc dawne baszty, ukryte w zakamarkach schodów i podwórzy, fragmenty barbakanów, filarów, mostów, podziemi. Mury będą oczyszczone, a między murami będą wprowadzone przestrzenie zielone.

We wrześniu został zakończony konkurs «ukwiecenia» Warszawy oraz konkurs fotograficzny «Piękno Warszawy», organizowany przez Polskie Towarzystwo Fotograficzne.

Została powołana do życia Komisja ochrony przyrody regionu Warsz., która ma na celu czuwanie nad zachowaniem i utrzymaniem piękna przyrody okolic Warszawy; w tym specjalnie ochronę kompleksów leśnych.

W dn. 2-10 X odbył się czwarty «Tydzień Szkoły Powszechnej», zorganizowany przez Tow. Budowy Publ. Szkół Powszechnych pod hasłem «Każdy obywatel powinien zająć czynną postawę wobec budowy szkół powszechnych». W czasie tygodnia w całej Polsce wyświetlane były filmy, propagujące budowę szkół powszechnych.

W Warszawie w dn. 12 — 20 września odbył się XVII międzynarodowy Kongres przeciwalkoholowy, w którym przyjęli udział delegaci 50 krajów całego świata, przewodniczył Kongresowi dr. Witold Chodźko, były minister Zdrowia w Polsce — Kongres zorganizowany był wzorowo — W ramach Kongresu odbył się I katolicki Zjazd Antyalkoholowy, ewangielicki Zjazd antyalkoholowy i międzynarodowa Konferencja Kobiet oraz Zjazd młodzieży.

Wygłoszono szereg poważnych referatów, uczestnicy Kongresu zwiedzili stolicę i jej okolice. Równocześnie odbyła się niezmiernie interesująca wystawa propagandowa antyalkoholowa.

Odbyło się II Studjum Katolickie, zorganizowane przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, poświęcone żywotnym i aktualnym zagadnieniom społecznym w ujęciu i oświetleniu katolicyzmu.

W dniu 26-go i 27-go września odbył się pod protektoratem Ministra Opieki Społecznej V wszechpolski Kongres Delegatów Towarzystw Ogródków Działkowych z obszaru całej Polski. W ramach Kongresu odbyły się: poświęcenie sztandaru organizacji, imprezy propagandowe, oraz pięknie zorganizowana wystawa, obrazująca działalność Towarzystwa w Polsce. Wystawa, sprawozdanie z działalności i wygłoszone referaty miały na celu zaznajomienie społeczeństwa z akcją ogródków działkowych, jako wybitnego czynnika społecznego i profilaktycznego, który, zbliżając ludność miast do przyrody na gruncie zdrowego zatrudnienia dodatkowego, rozwija się doskonale w krajach Europy Zachodniej (Niemcy, Anglja, Belgja, Francja). W Polsce akcja ogródków działkowych znajduje już coraz żywszy oddźwięk w społeczeństwie i jest pod opieką władz państwowych i samorządowych oraz Funduszu Pracy.

Z KRAJU

We Lwowie odbyły się XVII doroczne międzynarodowe Targi wschodnie, przewyższające ze względu na zasięg rynkowy ilością i jakością eksponatów Targi dotychczasowe. W ramach Targów odbył się szereg Kongresów i zjazdów, między innymi:

I Kongres Inżynierów polskich, Zjazd Związku miast Małopolskich, zjazdy gospodarcze: O. Z. N-u i Młodej Wsi, Zjazdy regjonalne zespołów przemysłowych, kupieckich, rzemieślniczych oraz pokazy hodowli psów, koni i inne. W Targach przyjęła udział oficjalnie Rumunia, zajmując osobny, obszerny pawilon z działami: gospodarczym i turystycznym.

W Łodzi odbyła się wystawa przemysłowo-handlowa «Wytwórczość Polska», której celem było wykazanie wartości handlu i przemysłu wyłącznie polskiego.

W Równym odbyły się doroczne (od lat 7) Targi Wołyńskie, które zobrazowały dorobek rolniczy i przemysłu rolnego Wołynia, a więc wytwórczość roślinną i gałęzie przetwórstwa rolnego (cukrownictwo, młynarstwo, gorzelnictwo), gospodarkę handlową i hodowle: bydła rasy polskiej, czerwonej, konia na potrzeby wojska, trzody chlewnej eksportowej itp.

W Lublinie odbyła się wystawa rzemieślnicza — przegląd wytwórczości rzemieślniczej województwa Lubelskiego, w której przyjęły udział: regjonalny przemysł ludowy, kupiectwo, organizacje gospodarcze, szkolnictwo zawodowe.

W Zakopanem, jako krainie hodowli owiec, zorganizowano oryginalną wystawę «Hodowla polskiego psa owczarka na Podhalu», która wzbudziła wielkie zainteresowanie miejscowej ludności podhalańskiej. Wystawa miała na celu ustalenie dla hodowli — typu rasowego owczarka polskiego, bez pomocy którego hodowcy wielkich stad owiec obejść się nie mogą.

W Pińsku odbył się «Jarmark Poleski», na który licznie z całej Polski przybyli turyści i wycieczki. To pozwoliło im zapoznać się z małoznaną w Polsce, powstającą z długoletniego uśpienia krainą dawnych błot i trzęsawisk, obecnie przeistaczaną w rolniczą i gospodarczą dzielnicą.

W Poznaniu został powołany do życia, przez Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, klub społeczny «Roma». Klub ma na celu zapoznanie członków i sympatyków z współczesną i wszechświatową prasą i literaturą katolicką; przy klubie otwarta jest bogato zaopatrzona biblioteka i czytelnia dla inteligencji.

SPROSTOWANIE

«Zarząd Główny Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa» prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania wiadomości, nadesłanej nam przez O. Z. N. w dziale organizacyjnym: mianowicie p. J Walewska, wchodząca w skład tymczasowego Kolegium przy szefie sztabu O. Z. N. jest przedstawicielką Rodziny Wojskowej, a nie Rodziny Policyjnej, jak jest podane w Komunikacie O. Z. N.

KOMITET REDAKCYJNY: MARIA ANKIEWICZOWA, MARIA MIŁOBĘDZKA, HALINA SIEMIEŃSKA, HALINA SIENNICKA, MARIA SKOKOWSKA-RUDOLFOWA, HELENA WIEWIÓRSKA, HELENA ZAHORSKA-PAULY.

REDAKCJA: Warszawa, ul. Krucza 37 m. 5, tel. 834-15. Przyjęcia: wtorki i piątki od 16-ej — 18-ej.

ADMINISTRACJA: Wiejska 9 m. 4 tel. 638-16. Przyjęcia: poniedziałki, środy, piątki od 10-ej — 13-ej.

DZIAŁ REKLAMY: Zielna 20, tel. 519-77. Przyjęcia: wtorki i piątki od 15-ej — 17-ej.

REDAKTOR NACZELNY: ZOFIA MAKOWSKA — WYDAWCA: JÓZEF JANKOWSKI

DRUK. J. JANKOWSKI i S-ka. WARSZAWA, ZIELNA 20. — KLISZE—ZAKŁAD ART.-FOTOCHEMIGRAFICZNY W. TWARDOWSKI